Nr. 8. Lwów, dnia 6go maja ... **Rok XII., Tom XXIV.**

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod Redakcyą

prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespond... sować należy ... Ekspedycyi „ROL...” w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się polowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.



Jenerał Dezydery Chłapowski.

Dnia 27. marca b. r. zmarł w dobrach swoich Turwi (W. ks. Poznańskie) jenerał b. wojsk polskich, Dezydery Chłapowski, urodzony 23. maja 1788 roku w Śmiglu, własności swego ojca Józefa. Po wystąpieniu z wojska francuzkiego z rangą pułkownika, osiadł w r. 1813 w Turwi, którą mu dziad jego Stanisław Chłapowski oddał. W skutek wypadków wojennych Turwia była tak obdłużoną, że długi przewyższały jej ówczesną wartość, co jednak nie zraziło śp. Chłapowskiego, który po ułożeniu się z wierzycielami na powolną spłatę, zabrał się energicznie do gospodarki. Było to zadanie nadzwyczaj trudne jeżeli uwzględnimy, że młody gospodarz był dzielnym żołnierzem, ale na gospodarstwie prawie się nie znał, literatura zaś rolnicza w owych czasach dopiero powstawała. Dzięki jednak energii, pracy, trafnemu rzutowi oka i rzadkiej rzetelności, majątek Turwia został nietylko oczyszczony, ale wkrótce doszedł do tak świetnego stanu, że przez długie lata był nietylko dla księstwa Poznańskiego, ale rzec można dla całej Polski wzorem gospodarstwa ziemiańskiego.

Zabierając się do gospodarstwa, nabrał wkrótce przeświadczenia o niskim stanie rolnictwa krajowego w porównaniu do zagranicznego, co go też spowodowało, że nietylko sam zaczął się w zawodzie rolniczym kształcić, ale i następnie był krzewicielem nauki rolniczej. Nie kontentując się dziełami rolniczemi, jakie wtedy wychodziły, wybrał się w podróż naukową, która mu zajęła około półtora roku. Przebywał głównie w Anglii, praktykował po wzorowych gospodarstwach rzeczywiście, tj. nie przypatrywał się jedynie jak drudzy robią, ale sam uczył się wykonywania każdej roboty, żeby jej mógł następnie swoich robotników nauczyć. Taka praktyka wyszła mu na dobre, bo niejedno narzędzie, jak np. poprawne szkockie pługi, zaległyby były szpichlerz, gdyby ich prowadzenia i użycia nie znał gruntownie i nie pokazał tego swoim ludziom. W ogóle pobyt śp. jenerała Chłapowskiego w Anglii wywarł bardzo korzystny wpływ na praktyczny kierunek gospodarstwa w Turwi, zdrowy zaś rozsądek i wrodzona bystrość uchroniła go od przenoszenia żywcem, bez krytyki, tego wszystkiego do Księstwa, co widział dobrego w Anglii lub gdzie indziej. I tak wprowadził wiele angielskich narzędzi, ale nie budował kosztownych budynków, co na tem większe uznanie zasługuje, że budowle niepotrzebnie kosztowne, nawet zbytkowe, stały się w owym czasie prawie manią mniej nawet zamożnych gospodarzy na kontynencie, a po szczególe w Niemczech. Pomimo pobytu w Anglii nie zaprowadził u siebie bydła ras angielskich, ale górską rasę Schwytz, którą dla swych stosunków uważał za korzystniejszą, i którą jeszcze obecnie chowają całkiem czystą w Turwi, której obora cieszy się zasłużoną sławą. Konie hodował krzyżując rasę krajową z arabską i dochował się koni, które się odznaczały nietylko siłą i rączością ale i wzrostem pięknym, a nadając się zarówno do pociągu jak i pod wierzch, znachodziły zawsze kupców. Roboty około roli wykonywano w Turwi końmi.

Najszerszą sławę miała owczarnia śp. jenerała Chłapowskiego, który nie trzymał się panującego w owym czasie w Niemczech kierunku, produkowania owiec z możliwie najcieńszą wełną z uszczerbkiem obfitości wełny i silnej budowy, ale poszedł odmienną drogą, dążąc do produkcyi owiec o silnej budowie,

z ch[illegible] średniocienką wełną. Owczarnia turewska poc[illegible] Hiszpanii, mianowicie ze stada, które mar[illegible] Soult sprowadził ztamtąd do owczarni cesarzowej Józefiny z Malmaison. Po upadku Napoleona owczarnia owa została sprzedaną i zakupioną przez śp. Chłapowskiego, który ten zawód owiec odznaczający się właśnie obranemi przez niego własnościami, utrzymywał i wydoskonalał w Turwi, gdzie się jeszcze obecnie znajduje.

Gospodarstwo rolne prowadzone było równie świetnie. Pięćdziesiąt lat temu jak w Turwi używano już wałków, ekstyrpatorów i skaryfikatorów, pola drenowano, wprawdzie nie rurkami, ale faszyną i kamieniami i wprowadzano płodozmiany, które pomimo tego, że wtedy jeszcze chemia rolnicza i fizyologia roślin wskazówek rolnikowi nie dawała, nie grzeszą wcale przeciw zasadom umiejętnym.

Fabryczna strona nie była również pominiętą. Była cukrownia, zwinięta następnie (w roku 1858) z powodu podwyższenia podatku od cukru i pogorszenia się plonów buraczanych tak co do ilości jak i jakości; była gorzelnia, był i browar, była i olejarnia.

Śp. jenerał Chłapowski nie zapomniał i o lesie. Był może pierwszym, który w księstwie Poznańskiem zaprowadził porządne gospodarstwo lasowe. Oszczędne a rozumne użytkowanie zachowało lasy turewskie, w których jeszcze dotąd nie brak ani drzewa opałowego ani budulcowego. Zwierzyna trzyma się w nich również, była bowiem nietylko szanowaną ale opiekowano się nią także zimową porą, dostarczając żywności.

W ogóle gospodarstwo w Turwi było wzorem gospodarstwa ziemiańskiego i miało taką sławę, że z dalekich stron przybywali praktykanci, żeby się kształcić pod kierunkiem jenerała Chłapowskiego. Z czasem powstała w Turwi jakby rzeczywista szkoła rolnicza, bywało bowiem czasem po kilkunastu praktykantow, z których wielu odznaczyło się następnie w zawodzie rolniczym, stając się pionierami postępu, tak powolnego w naszym zawodzie. Zdaje się, że głównie dla ułatwienia nauki swym uczniom, wydał śp. Chłapowski w r. 1836 małe wprawdzie, ale na ówczas bardzo cenne dziełko pod tytułem. „O rolnictwie“.

Zamilczeć takie nie możemy, że dla włościan swoich był jak najlepszym, i postępowaniem swojem z ludem wiejskim naraził się nawet na niejeden przykry zarzut ze strony sąsiadów, zasad jego nie podzielających.

Takim był śp. jenerał Chłapowski, który zasłużył w całej pełni na wdzięczną pamięć swoich ziomków.

W. Tyniecki.

O stacyi oceny nasion

nazwanej też „stacyą kontroli nasion“

przez

Dr. S. Kudelkę.

W ostatnich dniach Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. rozesłał do wszystkich oddziałów tego Towarzystwa zachęcenie do składek na rzecz stacyi kontroli nasion, mającej się założyć przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, wraz z zapytaniem: czy i jaką kwotę każdy oddział na powyższy cel ofiarować zamierza.

Zdaje się, że zachęcenie wspomniane pożądany odniesie skutek i że każdy oddział pospieszy w ślad za oddziałem lwowskim, który na powyższy cel 25 złr. przeznaczył. To umożliwi Komitetowi przyczynić się do wprowadzenia w życie tej instytucyi niezawodnie najpóźniej z początkiem Stycznia 1880 r. Od tego czasu członkowie oddziałów będą mogli z niej korzystać.

Zachodzi więc pytanie, co to jest owa stacya oceny nasion, zwana też stacyą kontroli nasion i jak z niej korzystać należy.

Nazwa stacyi kontroli nasion wzięta z niemieckiego „Samenkontrolstation“ wydaje mi się nieodpowiednia, w ścisłem tego słowa znaczeniu bowiem nie kontroluje ona składów nasion tj. wszystkich ich towarów, ale ocenia tylko nadesłane próbki. Dla zapobieżenia niedogodności mogących wyniknąć z fałszywego pojmowania rzeczy, nazwałem też stacyę tę w projekcie do ustawy odnośnej, wręczonym w skutek wezwania Komitetu, przed tegorocznem posiedzeniem Rady Ogólnej, członkowi Komitetu p. Strusiewiczowi, stacyą oceny nasion, a nie stacyą kontroli nasion.

Do stacyi takiej nadsyła już to kupiec, już to producent, próbkę towaru do oznaczenia jego wartości użytkowej. W tym celu sprawdza stacya oceny nasion gatunek towaru, oznacza siłę kiełkowania (znachodzi np. 79), dalej procent czystego towaru (znachodzi np. 95); z tych dwóch ostatnich cyfr oblicza wartość użytkową tego nasienia w następujący sposób: $\frac{79+95}{100} = 75{\cdot}05.$

Cyfrę oznaczającą siłę kiełkowania, procent zanieczyszczenia i wartość użytkową notuje na gotowych blankietach, stanowiących sprawozdanie z ocenienia czyli referat. Na odwrotnej stronie tego referatu podane są średnie przeciętne z licznych oznaczeń wartości użytkowej różnych ważniejszych nasion rolniczych i leśnych. Z porównania więc cyfry znalezionej i cyfry przeciętnej, wyrabia sobie interesowany pojęcie o wartości towaru. Według tego referatu, powinien kupiec normować cenę kupna i sprzedaży i

podawać później kupującym towar ten, jako mający taką a taką wartość użytkową, gwarantując za tę wartość, wyraźnie w cyfrach wyrażoną. Zapewnienie takie, jakie dzisiaj u nas dają kupcy, tj. że gwarantują za siłę kiełkowania, bez podania procentu, nie powinno nam wystarczać; pamiętajmy bowiem, że np. w 50 próbkach lucerny przez Nobbego zbadanych, najniższa siła kiełkowania wynosiła 23%, najwyższa 97%, zaś najniższa siła kiełkowania w 24 próbkach kostrzewy czerwonej (Festuca rubra) wynosiła 1, najwyższa 59. Jeźliby nawet procent zanieczyszczenia był zawsze ten sam — faktycznie jednak i w procentach wyrażających czystość towaru, równie wielkie zachodzą różnice — to cyfry powyższe same dla siebie już dowodzą, jak wielką może być różnica w wartości nasion. W lucernie, której przeciętna siła kiełkowania wynosi około 76%, stanowi różnica, jeden procent siły kiełkowania wynosząca, $^1/_{76}$ ceny kupna; jeśli więc 100 kilo lucerny kosztują 110 złr., to jeden procent różnicy w sile kiełkowania już stanowi 1 złr. 44 ct. różnicy w wartości towaru, różnicy zaś 10% a nawet 15% siły kiełkowania wynoszącej, gołem okiem nikt oceníć nie potrafi.

Stacya oceny nasion oznacza i procent zanieczyszczenia, tj. ilość ziarn kanianki, zaraz y itp. w jednym kilogramie nasienia. Wskazuje więc kupcowi, który towar w celu oczyszczenia przesiać należy. Mając pewność, że towar nie zawiera kanianki, kupiec gwarantuje odbiorcom za czystość towaru także pod względem kanianki.

Tej gwarancyi, za wyrażoną w cyfrach wartość użytkową nasienia i za jego czystość pod względem kanianki, domagać się powinien każdy kupujący nasienie. Takie ogólne ze wszystkich stron domaganie się rolników zmusi i naszych kupców, podobnie jak za granicą i we W. księstwie Poznańskiem, do szukania rady i pomocy w stacyi oceny nasion. W tym celu zawierają oni zę stacyą, zazwyczaj odnośne umowy, które stacya od siebie ogłasza w czasopiśmie będącem organem Towarzystwa rolniczego.

Treść podobnej umowy jest zazwyczaj następująca:

1. Pomiędzy handlem nasion pana N. N. w X., a stacyą oceny nasion w Y, została zawartą następująca umowa, obowiązująca na rok jeden, tj. od 1. stycznia 18... do 1. marca 18....

2. Handel nasion p. N. N. obowiązuje się dostarczać odbiorcom starannie wyczyszczonych i dobrze kiełkujących nasion.

3. Handel nasion p. N. N. gwarantuje na **żądanie** za pewien w liczbach wyrażony procent siły kiełkowania i czystości sprzedanego towaru i podejmuje się wynagrodzić brak wykazany przez stacyą kontroli nasion w X w przesłanej przez kupującego próbie, a wynoszący więcej, niż 5 procent poniżej zagwarantowanej ilości. (Owe 5 procent, przedstawiające najwyższą różnicę w oznaczeniu wartości użytkowej w jednym i tym samym towarze, odciąga się zawsze na korzyść handlu).

Jeżeli np. ktoś nabył 100 kilogramów nasienia o zagwarantowanej wartości użytkowej 80 procent po 70 złr., a stacya wykazała w nadesłanej przez kupującego do sprawdzenia próbie tylko 65 procent wartości użytkowej, natenczas odlicza się 5 procent na korzyść sprzedającego, pozostałe zaś 10 procent winien tenże wynagrodzić.

Wynagrodzenie to oblicza się w sposób następujący:

100 kilogramów, o 80 procent wartości użytkowej kosztowało 70 złr.; zachodzi pytanie, co kosztuje w nich owe 10% wartości użytkowej, 80 : 70 = 10 : x = 8 złr. 75 ct.

Za każde 100 kilo winien więc handel zwrócić odbiorcy owe 8 złr. 75 ct.

4. Handel nasion p. N. N. gwarantuje na żądanie i za czystość nasienia pod względem kanianki tj. obowiązuje się w razie znalezienia w przesłanej do stacyi próbce zakupionego towaru 10 ziarn kanianki w 100 kilo do zwrotu 5 procent z ceny kupna, w razie znalezienia 10 do 20 ziarn, 10%. Gdyby zaś więcej niż 20 ziarn w 100 kilo znaleziono, natenczas kupiec obowiązany odebrać towar.

5. Prawo do upomnienia się o wynagrodzenie braku ustaje, skoro nasienię już wysiano i jeśli próba przez kupującego dla przekonania się o rzeczywistej wartości towaru dopiero po upływie 14 dni od czasu odbioru towaru do stacyi nadesłaną została.

6. Kupiec N. N. nie ma prawa używać referatu przysłanego ze stacyi o danem nasieniu jako świadectwa o jakości tego nasienia, ani ogłaszać się przed kupującemi, że stoi pod kontrolą stacyi.

Za owe zobowiązanie się firm handlowych wobec stacyi do zwrotu wykazanego przez nią braku, co ułatwia odbiorcom przeprowadzenie umowy, stacya wykonywa firmom rozbiory nasion za połowę ceny zwyczajnej. Nie jest rzeczą konieczną, by jakaś firma kupiecka zawierała koniecznie umowę podobną ze stacyą. Jest bowiem rzeczą obojętną, jaką drogą firma owa dochodzi do poznania wartości użytkowej towaru, na podstawie którego gwarancyę obejmuje. Najważniejszą rzeczą jest by firma powyższą gwarancyą na siebie przyjęła. Stacya istnieć powinna, by kupiec nie mógł się wymówić, że gwarancyi podobnej dać nie może, bo sam wartości użytkowej w cyfrach wyrażonej, oznaczyć nie potrafi. Stacya nie może przyjąć odpowiedzialności za jakość towarów sprzedawanych przez kupca, z którym zawarła podobną do powyższej umowę.

Z tego powodu wyraz kontrola w powyższym wzorze umowy jest zupełnie opuszczonym, kontroli składowej bowiem, stacya żadna podjąć się nie może. Umowa powinna zapobiegać nadużyciu referatu ze strony kupca, z drugiej strony chronić kupca od złośliwych odbiorców (ustęp pod 5.) Nadużycie referatu polega na używaniu jego jako świadectwa, pod egidą

którego dowolną ilość towaru sprzedają, dalej na tem, że w zaufaniu 5 procent, przypadających na rzecz kupca, podawane bywają wyższe cyfry wartości użytkowej od rzeczywiście znalezionych *).

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że umowa zawarta między stacyą oceny nasion a daną firmą nie zabezpiecza nas jeszcze od nadużyć ze strony kupca. Z tego względu powinni rolnicy, zakupiwszy towar pod gwarancyą czystości i wartości użytkowej, posyłać stosowną próbkę wobec świadków wyjętą do stacyi oceny nasion dla przekonania się, czy podane cyfry zgadzają się z prawdą.

Powie może kto, to rzecz wiele zachodu wymagająca, kosztowna, a do tego trzeba czekać na rezultat oznaczenia wartości użytkowej, dwa tygodnie. I na to jest rada. Czasu potrzebnego do oznaczenia siły kiełkowania skrócić wprawdzie niepodobna, ale zachody i koszta wynikające z powtórnego ocenienia nasion do minimum zredukować można i za niższą cenę dobry towar zakupić można przez zawiązanie się rolników każdego oddziału współkę, w celu zakupna nasion.

Tam gdzie rolnicy w podobne łączą się spółki, tam stacye oceny nasion największe przynoszą korzyści. W wielu prowincyach niemieckich, spółki podobne od lat kilku już istnieją. Ze sprawozdania Jenssena**) kierownika stacyi kontroli nasion w Kiel, dowiadujemy się, że w małej prowincyi Schleswig-Holstein zakupiło w r. 1878 28 spółek rolniczych około 1700 cetnarów nasienia różnych roślin pastewnych pod gwarancyą jego wartości użytkowej i czystości, za cenę 100.000 marek, a wszystkie te nasiona były jeszcze dla sprawdzenia powtórnie zbadane w stacyi oceny nasion. (W roku 1876 nadesłały spółki w księstwie Holstein 68 prób, w r. 1877 zaś już 114 prób do powtórnego ocenienia do stacyi).

Otóż zakładanie podobnych spółek i u nas zaraz po otwarciu stacyi oceny nasion uważam za rzecz nader pożyteczną dla rolników.

Spółka taka spisawszy dokładnie jakość i ilość nasienia rozpisuje listy najpóźniej po dzień 15. lutego najlepiej do firm takich, które się wobec stacyi obowiązały do gwarancyi za podaną w cyfrach wartość użytkową i czystość nasienia. W listach tych wymienia swe potrzeby i żąda nadesłania próbek z podaniem wartości użytkowej i cen. (Cena liczy się z odstawą do stacyi kolejowej najbliżej powiatowego miasta położonej). Z tych podanych cyfr obliczają członkowie spółki, najlepiej na walnem zebraniu oddziału, w którym towarze 1 kilo czystego i kiełkującego towaru jest najtańszy, ten sprowadzają i wybraną w obec dwóch świadków próbkę posyłają do stacyi dla sprawdzenia podania kupca.

Po nadejściu referatu dopiero przystępują do rozdziału towaru, jeśli referat stacyi zgadza się z podaniem kupca; jeśli zaś nie, uwiadamiają wspomniani członkowie firmę o różnicy i żądają stosownego wynagrodzenia. Spółka zakupująca naraz większe ilości, kupuje, jak łatwo zrozumieć, taniej, a zachód i koszta powtórnego ocenienia nasion w stacyi, rozdzielają się na wielu członków.

*) Obacz Beschlüsse der ersten Versammlung der Vorstände von Samenkontrol-Stationen in Graz. Landw. Versuchsstationen XVIII.

**) Landwirthschaftliche Hefte für den Norddeutschen Landwirth zunächst in Schleswig-Holstein, von Christian Jenssen, II. Heft. Kiel 1879. str. 19 do 33.

Utrzymywanie nawozu pod bydłem.

Jeszcze w roku przeszłym poruszoną była w pytaniach sprawa utrzymywania nawozu pod bydłem ale po dwóch odpowiedziach nikt się w tej materyi nie odezwał. Jestto jednak sprawa niezmiernie ważna, bo odnosi się do jednego z najgłówniejszych środków jakimi rolnik w celach utrzymania żyźności swej roli rozporządza. O ważności nawozu dla gospodarstwa rolnego nie potrzebuję się rozpisywać, trzymanie zaś nawozu pod bydłem jest bezwątpienia najlepszą metodą przechowywania nawozu, który w żadnej, najlepiej i najkosztowniej zbudowanej gnojarni nie da się tak przechować bez wszelkich strat i tak dokladnie urobić, jak w stajni pod bydłem. Dosyć powiedzieć, że wszystka gnojówka tak w nawóz wsiąka, jak w gąbkę i tym sposobem najzupełniej w pole się wywozi z każdą furą nawozu, czego przy najszczelniej urządzonych i cementowanych lub asfaltowanych kanałach i studniach nikt nie potrafi, ulatnianie gnojówki jest ciągłe, a wiele też gubi się tejże w podłogach i studniach jak też przy skrapianiu gnojarni.

Osobne zaś wywożenie gnojówki ze studzień mało pożytku przynosi, zważywszy jak znakomity koszt stanowią podłogi, kanały, gnojarnia, studnie, pompy, polewania nawozu itp. Dziwne że Ministerstwo rolnictwa zapomocą naszego Towarzystwa gospodarskiego subwencyonowało budowanie gnojarń, a pominęło premiowanie dobrze urządzonych stajen do utrzymywania nawozu pod bydłem, gdzie można otrzymać najlepszy i najwięcej nawozu przy najmniejszym koszcie. Pominąwszy ów znaczny koszt utrzymywania nawozu na gnojarniach, wypada zwolennikom gnojarń pamiętać, jak w tychże są szkodliwe nieuniknione wpływy atmosferyczne, jak np. wielkie słoty, od których ochroni już chyba zanadto kosztowna dachem kryta gnojarnia, a od mrozu i dach nie uchroni. Szanowni posiadacze kosztownych gnojarń mogą się corocznie przekonać jak mozolną jest wywózka gnoju w zimie, gdzie siekierami, bigami i drągami potrzeba wierzchnią warstwę rozrębywać, by możebnem było dalsze branie nawozu; a gdy silne mrozy, co dnia prawie musi się ta praca rozpoczynać, gdy w stajniach każdej chwili nawóz swobodnie zabierać można. Nie silmy się więc na budowanie gnojarń, które według twierdzenia Ignacego Łyskowskiego są tylko złem koniecznem np. przy całkowitem prawie, jak nasze opasy, karmieniu wywarami gorzelnianemi. Mam zresztą doświadczenie, że przy obfitej ściółce, a zwłaszcza przy codziennem ścieleniu nawozem końskim i przy silnem nawet karmieniu wywarami stanowisko pod bydłem będzie suche; tego doświadczyłem w roku 1874 mając 50 wołów na opasie, nie w opasowej gorzelnianej stajni ale w krowiarni, gdzie opasy cały czas stały na gnoju. W owym roku panowała uporczywa, ropiąca gruda między bydłem brahą żywionem, woły i krowy zaś, które na gnoju stały, zupełnie grudy nie miały tylko pod wiosnę u krów potrochę sucha gruda okazywała się, ale nie była

szkodliwą, gdy w tem samem miejscu w odległej o 500 kroków stajni, gdzie tą samą brahą żywiono a woły stały na podłodze i codzień gnój na gnojarnią wynoszono, jakoteż we wszystkich okolicznych stajniach gorzelnianych okropna gruda panowała, woły żywcem gniły.

W kosztownej krowiarni pana Stanisława Polanowskiego w Ostrowie, gdzie krowy przeważnie żywiono brahą i gdzie posadzka cementowana, była podobnoś zlewana i myta codzień wodą, miała być także okropna gruda, dojeżdżał tam podobnoś wtedy dla kuracyi pan profesor Kubicki, a toż zapytuję pana profesora jak tę rzecz wytłumaczyć, dlaczego u bydląt na gnoju stojących, a żywionych brahą grudy nie było? Przeszłege roku to samo mi się powtórzyło. Woły w opasowej stajni cierpiały na grudę, gdy krowy stojące na nawozie jak i woły robocze, które także dosyć obficie brahy dostawały, nie były grudą prześladowane.

Panowie weterynarze jak i gospodarze, przeciwni głównie z teorytecznego widzimisia utrzymywaniu nawozu pod bydłem twierdzą, że takowe może być szkodliwe zdrowiu zwierząt; moja 15-letnia praktyka w tym względzie uczy mię jednak, że owo mniemanie jest zupełnie fałszywem, a wszystkim przeciwnikom owego sposobu powiem, spróbujcie panowie gospodarze choć rok jeden p o r z ą d n i e używać tego sposobu a przekonacie się, że jest pod każdym względem najlepszym *). Bydlęta swemi nogami tak udeptują silnie nawóz, że w stajniach nie ma zupełnie smrodu, który właśnie przy codziennem wyrzucaniu nawozu zwykł się obficie wywiązywać; nawet letnią porą uprzykrzonego smrodu i zaduchu nie ma. Śmiało więc można zalecić utrzymywanie nawozu pod bydłem nawet i w ciągu lata, podczas którego przy soczystej karmie zielonej można tym sposobem wiele dobrego nawozu urobić.

Zarzucał mi jeden gospodarz, że chwasty w takim nawozie niedostatecznie przegniwają i tym sposobem pola bardziej się zachwaszczają; wątpię by chwasty lepiej przegniwały na gnojarniach, a zwłaszcza na naszych oborach gdzie gnój nie przetrawia się prawidłowo, ale nieporządnie wyrzucony zwykle gdzie najbliżej, więc często tuż koło drzwi przesycha lub rzucony pod okapy strzechy moknie i traci najzupełniej mnóstwo najszacowniejszych cząstek. Na niszczenie chwastów, to najlepsze lekarstwo czystość wysiewanego ziarna, plewienie, troskliwa mechaniczna uprawa i nie wyrzucanie w gnoje chwastów wymłynkowanych ze zbóż, które u nas zwykle zadają się bydłu i koniom w tak zwanych ujmach, które nawiasem powiedziawszy, powinnyby być całkiem wykluczone i zakazane jak najostrzej. Gdzie robienie takich ujm jest w zwyczaju, inwentarz niby niczem się żywi, gdy w owych ujmach jest częstokroć mnóstwo najcelniejszego, dla kupca kwalifikującego się ziarna — pewne jest zresztą, że gdzie się w taki sposób karmienie inwentarza praktykuje, tam bydło czeladzi najlepiej wygląda.

Wiadomo, że sławny gospodarz Horski był wielkim zwolennikiem owego utrzymywania nawozu i wielką wagę przykładał do tego znakomitego środka prędkiego podniesienia gospodarstwa, a przecież ma twierdzić encyklopedya rolnicza (Warszawska), że właśnie w skutek tego utrzymywania nawozu odebrano mu w pewnym majątku administracyę, ośmielam się twierdzić, że ów właściciel kierował się tu tylko fantazyą zapoznając interes swego majątku **).

*) Przeciwnikami tego sposobu są zwykle gospodarze tylko teoretyczni albo tacy, którzy z podwładną służbą nie mogą sobie dać rady, by dopilnowała i uskuteczniała codzienne dokładne równanie nawozu z pod tylnych pod przednie nogi bydląt. Przyp. aut.

**) Horsky jest stronnikiem przechowywania nawozu w budynkach pod inwentarzem i wielkie w tem upatruje korzyści; dodać jednak jednocześnie winniśmy, że cała administracya majątków Schwarzenbergowskich była przeciwną tej metodzie obchodzenia się z nawozem i to spowodowało nawet usunięcie się Horskiego od udziału w tejże administracyi". (E. S. Encyklopedya rolnictwa Tom III. str. 259). Przyp. Red.

Mam silne przeświadczenie, że zalecany przezemnie (Rolnik T. XXIII. nr. 12) sposób utrzymywania nawozu pod bydłem, znakomicie a szybko podnosi jakość i ilość nawozu, pozwalam więc sobie zalecać go teraz znowu najusilniej kolegom rolnikom, by starali się wszędzie ów sposób wprowadzać.

Pożądanem by też bardzo było, by w obydwóch szkołach rolniczych przy nauce o nawozach ten sposób głównie zalecano, a osobliwie dla szkoły parobków byłoby pożądanem, by utrzymywanie nawozu pod bydłem w stajniach folwarku dublańskiego istniało: niestety w przemurowanej na nowo krowiarni zbudowano stale żłoby cementowane, a właśnie ten budynek dałby się najprędzej użyć do wprowadzenia zalecanego sposobu. Przejazd tam dla tego sposobu dość dogodny, a przy poprzecznych żłobach możnaby zastosować żłoby wiszące i przesuwane razem; szkoda wprawdzie owe kosztowne żłoby cementowane wyrzucać, ale możeby się to i wkrótce opłaciło mając nawóz lepszy jak na dotychczasowej gnojarni, z której wszystka gnojówka nie wywozi się w pole, bo wiele się jej na boki rozchodzi. Zapewne dalsza część stajni dublańskiego folwarku, będzie kiedyś przebudowaną, wtedy wartoby podwyższając takową urządzić tak, by można choć jałownik utrzymywać na nawozie i właśnie do robienia prób porównawczych dla szkoły mieć nawóz rozmaicie urabiany.

Teoretycy-gospodarze, mający jeszcze mało doświadczenia, są zwykle jednostronni, pewien system podnoszony przez teoretyka, zwykle tylko profesora, ma zwolenników żarliwych i w uczniach, którzy inne systemy, także równie na uwagę zasługujące, z góry potępiają. Gdym się uczył rolnictwa w Dublanach przed laty 20., nauczono nas wierzyć, że w stosach grignońskich utrzymywanie nawozu to system najlepszy, a gdy na jednym egzaminie zjawił się uczeń jenerała Chłapowskiego z Poznańskiego, i zachwalał nam utrzymywanie nawozu pod bydłem, wydrwiliśmy go, bo nasza wiara była inną, wierzyliśmy tylko w doskonałość stosów Grignon'skich. Wszedłszy w praktykę gospodarską, każdego z nas pierwszem zadaniem było, zdobyć się na ustawienie gnoju w stos Grignon'ski, był to zawsze postęp w gospodarstwie, bo przynajmniej zaczęło się porządniejsze utrzymywanie nawozu, lecz wkrótce nastąpiło rozczarowanie; trudno było nastarczyć gnojówki do polewania, i pomimo nawet obfitego skrapiania gnojówką z brahy gnój się zanadto przepalał. Mnie ta okoliczność sprawiała wielkie niezadowolnienie, przypomniawszy więc wykłady śp. profesora Niesiołowskiego, który w chemii rolniczej dokładnie nas obznajamiał z rozmaitemi systemami utrzymywania nawozów i obszernie opowiadał jak to w Saksonii utrzymywanie nawozu pod bydłem z wielką korzyścią się praktykuje, rozczytawszy się w tym względzie jeszcze w Gazecie rolniczej warszawskiej i w Ziemianinie poznańskim, gdzie ten system jest jak najpowszechniejszym, zastosowałem się w gospodarstwie i praktykuję go już lat 15, a widząc ogromne tegoż korzyści, propaguję go wszędzie i przypominam szkole rolniczej Dublańskiej, by większą wagę do tego systemu przykładano, bo zdaje mi się, że dotąd za mało podnoszono w wykładach jego ważność. Do tego mniemania oprócz powyższych naprowadza mnie i następująca okoliczność:

Oto w roku poza przeszłym na zjezdzie Dublańczyków miał odczyt p. M. Czajkowski „o konieczności podniesienia płodności ról naszych", rozprawa ta była drukowaną w Nr. 7. Rolnika z r. 1877 a na str. 88 pisze tak: „Czy obornik może roślinom dostarczać związki chemiczne w właściwej formie? oto nie! gdyż wszystkim roślinom jawnopłciowym z wyjątkiem pasożytnych, szkodzą amoniak i gazy beztlenne, a nawet większa ilość węglanu i siarkanu amonowego, a wszak obornik złożony z materyałów odtleniających tj. z odchodów stałych i płynnych nagromadzony w większej ilości pod bydłem lub na gnojowni odbywa fermentacyą bez przystępu powietrza i przy zbytniej zazwyczaj wilgoci, a w skutek tego

wydaje produkta gnicia jak gaz bagnisty, tlenek węgla, węglan i siarek amonowy, przetwory amoniaków węglistych, jak metylak i etylak, oraz wodofosforki, które jako lotne połączenia uchodzą w powietrze i zubożają i tak niebogaty obornik, a oprócz tego zatruwają w stajni zwierzęta, i szkodzą roślinom, gdy przed zupełnym rozkładem zostaje obornik wywieziony w pole!" P. Czajkowski wykazawszy tem szkodliwość utrzymywania nawozu tak pod bydłem, jak i na gnojarniach w konkluzyi swego artykułu zaleca skompostowanie całego nawozu folwarcznego wraz z innemi odpadkami ułatwiając przystęp powietrza, jak to objaśniał ustnie, przez wkładanie rur w kupy (by zimie zupełnie zamarzło).

Gdy ani ówczesna Redakcya Rolnika ani też nikt z Dublan żadnych uwag co do tej rozprawy nie poczynił, wiedząc jak powszechnem jest utrzymywanie nawozu pod bydłem w Poznańskiem, postawiłem w Ziemianinie (Nr. 3 z roku 1878) zapytanie w tym względzie, przytoczywszy powyższe słowa p. Czajkowskiego, prosząc rolników poznańskich o wyjąśnienie czy teoretyczne owe wywody, zdaje się nowo zbadane (bo p. Cz. był niedawno uczniem w Halli) są prawdziwe, czy to tylko przypuszczenia teoretyczne, niewłaściwie zastosowane. Na to odpowiedział p. Józef Mycielski z Ponic, zbijając najzupełniej twierdzenia p. Cz. i oświadcza się kategorycznie za utrzymywaniem nawozu pod bydłem, mówiąc:

„Głównym zaś powodem przemawiającym za trzymaniem nawozu pod bydłem jest to, że nawóz taki, tak co do ilości, jak i co do jakości lepszym jest od każdego innego; co do ilości dla tego, że wolniej fermentuje i mniej się rozgrzewa, przez co się mniej części ulatnia i bezpowrotnie ginie, a powtóre, że nawóz nie jest wystawionym na wysuszający wpływ promieni słonecznych i na deszcz spłukujący wiele części pożywnych; zaś co do jakości przeto, że żadnym innym sposobem nie da się osiągnąć tak ściśle zmieszanie płynnych i stałych odchodów zwierzęcych, co jak wiadomo, jest bardzo ważnym czynnikiem. Wzgląd ten powinien zrównoważyć wszelkie inne, gdyż podstawą wszelkiego racyonalnego gospodarstwa jest zawsze, był i będzie n a w ó z".

Czyja teraz prawda? — sądźcie panowie profesorowie szkoły rolniczej w Dublanach i dajcie odpowiedne objaśnienia by praktyka postępowała podług utartej drogi prawdziwej nauki! — a nie była bałamuconą teoretycznemi mrzonkami doktrynerów.

Na zakończenie jeszcze jedno: — Oto w wielu miejscach zaprowadzeniu zaleconego sposobu utrzymywania nawozu są na przeszkodzie za niskie budynki, najłatwiej tu sobie zaradzić: wybrać łokieć do półtora łokcia ziemi wewnątrz budynku, a ściany podmurowaniem wzmocnić, tym sposobem potrzebie stanie się zupełnie zadosyć. Wspomnę tu jeszcze, że utrzymywanie pod bydłem nawozu praktykuje się i u włościan, gdzie tańszy budulec i możebne budynki wyższe, jak to widziałem w okolicy Tartakowa.

A. Swieżawski.

Do sprawy utrzymywania gnoju pod bydłem.

Rozstrzygnięcie zagadnienia, czy lepiej trzymać gnój pod bydłem, czy przyrządzać na gnojarniach, czy wreszcie kompostować, jest rzeczywiście sprawą bardzo ważną. Chociaż komposty bardzo cenię, nie byłbym nigdy propagatorem kompostowania całego tj. ze wszystkich stajen pochodzącego gnoju. Kupa kompostowa, na którejby się przyrządzały materye nawozowe trudno rozkładowi podlegające, i gdzieby się gromadziły różne odpadki, powinna być na obejściu, ale przeciw kompostowaniu całego gnoju przemawia trudność dokładnego wykonania robót, niezbędnych przy wyrobie rzeczywiście dobrego kompostu, strata czasu, brak miejsca itp. Pozostawałoby więc głównie trzymanie pod bydłem lub składanie na gnojarni. Z powodu ważności tej sprawy upraszamy tych szanownych ziemian, którzyby u siebie mieli stajnie urządzone do trzymania gnoju pod bydłem, ażeby raczyli Redakcyi Rolnika nadsyłać swoje doświadczenia, bez względu czy one przemawiają przeciw czy za trzymaniem gnoju pod bydłem. Osobiście jestem za trzymaniem gnoju pod bydłem, pomimo że jestem uczniem śp. Żelkowskiego i byłem również zapalonym wielbicielem stosów grignon'skich. Przebywając jednak po wyjściu ze szkoły dublańskiej dłuższy czas w Niemczech, zwiedzając tam różne stajnie, słysząc uzasadnione pochwały systemu trzymania gnoju pod bydłem, zachwiałem się w mem przekonaniu. Jestem zaś zwolennikiem trzymania gnoju pod bydłem (nie potępiając wcale d o b r z e u r z ą d z o n y c h gnojarni) od czasu, gdy w roku 1872 kilka tygodni przebywałem w Halle nad Salą, zwiedzałem okoliczne gospodarstwa i słyszałem niejednokrotnie zdanie prof. Kühn, który nim został sławnym profesorem, był przedtem znakomitym praktykiem i prowadził gospodarstwo jeżeli się nie mylę na Szlązku, gdzie trzymanie gnoju pod bydłem jest bardzo częste, jak się o tem nie dawno znowu przekonałem. W ogóle podczas podróży, którą w północnych Niemczech w roku 1877 odbyłem, znalazłem w bardzo wielu miejscach od Szląska i Saksonii po Holsztyn stajnie z urządzeniem do przetrzymywania gnoju pod bydłem, i to świeżo pourządzane. Byłoby więc do życzenia, gdybyśmy i z naszego kraju mieli szereg zdań praktyków.

Że sprawa utrzymywania gnoju pod bydłem była i u nas już rozbieraną, nie potrzebuję przypominać. Dzienniki dawniejsze rzadko są w czyjich rękach, ale Encyklopedia rolnicza warszawska, dzieło, którem się słusznie szczyci polska literatura rolnicza jest niezawodnie w posiadaniu większości wykształconych zamożniejszych rolników. Otóż w Encyklopedyi (Tom III. str. 606 i 607) znajduje się osobny ustęp poświęcony sprawie trzymania gnoju pod bydłem i napisany przez p. T. Langiego, zwolennika gnojowisk osobnych i którego znakomicie urządzona gnojarnia z Olszy pod Krakowem zdaje się funkcyonuje dotąd. Ustęp, rozbierający tę sprawę można powiedzieć, prawie bezstronnie, przytaczam ąosłownie i to nietylko dla obznajomienia nie posiadających Encyklopedyi o zdaniu w tej sprawie p. T. Langie, który oprócz praktyki jako ziemianin posiada gruntowną teoryę, ale żeby przy tej sposobności także zwrócić uwagę tych, którzyby jeszcze nie posiadali Encyklopedyi rolniczej warszawskiej, na to dzieło zawierające prawdziwe skarby wiedzy, niezbędnej dla ziemianina. Ustęp przytoczony, wchodzący w skład artykułu „Gnój czyli Obornik" jest następujący:

„C z y z o s t a w i a ć g n ó j p r z e z d ł u ż s z y c z a s p o d b y d ł e m, c z y w y r z u c a ć g o c z ę s t o z e s t a j n i i p r z y r z ą d z a ć n a g n o j a r n i?

Jak każda prawie kwestya w gospodarstwie wiejskiem, tak i ta nie da się stanowczo rozstrzygnąć, bo zależy od wielu okoliczności. Zdania zasłużonych i znakomitych agronomów są tak podzielone, że do nich odwoływać się tu nie mogę, raczej sprobuję zestawić wszystkie ważniejsze zalety i wady obu systemów, bo sądzę że każdy myślący rolnik na zasadzie tych danych potrafi stosowny wybór uczynić.

Przedmiot ten jest zbyt ważny i obecnie żywo rozbierany we wszystkich prawie czasopismach rolniczych, aby mu nie poświęcić małego ustępu w niniejszej rozprawie.

Otóż jeżeli roztrząsać będziemy tę kwestyę li tylko jako producenci dobrego stajennego nawozu, to niepodobna zaprzeczyć, że długie leżenie gnoju pod bydłem bardzo korzystnie wpłynie na wartość onego. Uryna bowiem wsiąknie najzupełniej w ściółkę, odchody stałe wymięszają się najdokładniej z uryną i ściółką, rozkład zaś gnoju najwolniej odbywać się będzie, gdyż cała warstwa jego udeptywana ciągle przez stojące na niej bydło, utworzy tak zbitą masę, że

z trudnością i tylko w wierzchnią jej część dostać się może tlen powietrza, ów niezbędny czynnik fermentacyi. Nareszcie gnój leżący pod bydłem nie ucierpi wcale ani od zbytecznego wpływu słońca i suchych wiatrów, ani od deszczu i śniegu.

Wszelako rolnik nietylko produkcyę dobrego gnoju musi mieć na oku, dbać także powinien o te zwierzęta, bez których nie miałby wcale tego gnoju, a które reprezentują znaczny kapitał w gospodarstwie. Podnieść tu więc muszę kwestyę hygieniczną i ostrzedz, że powietrze w stajniach mieszczących wielką ilość gnoju, przepełnione bywa, mimo środków wentylacyjnych, amoniakiem i kwasem węglanym, które bardzo szkodliwie na zdrowie zwierząt wpływają. Szczególniej drażnione są błony śluzowe i płuca, a skóra nawet tak się po niejakim czasie drażliwą stanie, że niedostatecznie zabezpieczać będzie zwierzęta od zaziębień. Na Litwie rozpowszechniony jest zwyczaj trzymania gnoju przez dłuższy czas w stajniach końskich; temu też przypisać należy znaną powszechnie chorobę oczu u litewskich koni.

Jeżeli przytem za mało zwracano uwagi na częste podsuwanie gnoju z pod tylnych nóg ku przednim w miarę przybywania ściółki i nawozu, tak, że bydło stałoby wyżej tyłem niż przodem, (co niestety u nas często widzieć można) to choroby grasowałyby już napewno w stajni takiego niedbałego gospodarza. Wnętrzności bowiem stojącego tak bydlęcia, ciężą na elastyczną przeponę *(diaphragma)* oddzielającą brzuch od piersi, i tak naciskają płuca, że po niejakim czasie bydlęciu utrudnią swobodne i pełne oddychanie, czego skutkiem będzie nienormalny obieg krwi i za nim cały szereg szkodliwych dla organizmu następstw.

Oprócz tych niedogodności, ważnym jest także zarzut przeciw trzymaniu gnoju pod bydłem aż do wywózki na pole, że nawóz nie będzie zmieszany z odchodami innych zwierząt domowych. Wyłączne zaś używanie jednego tylko gnoju usprawiedliwićby chyba można szczególnym składem ziemi ornej. W ogóle zaś najkorzystniej jest mieszać dokładnie odchody kilku gatunków zwierząt w jednolity nawóz, zwłaszcza że wyżej przytoczone rozbiory chemiczne wykazują jasno różnicę składu poszczególnych gnojów. Odwołać się tu zresztą mogę do zdania praktycznych rolników, którzy niezawodnie przyznają, że gnój mieszany najlepsze zwykle wydaje plony.

Niektórzy przeciwnicy trzymania nawozu w stajni zarzucają także, iż trudno tym sposobem wyprodukować gnój jednolity, bo pod przodem zwierząt będzie zawsze za suchy a pod tyłem za wilgotny (zwłaszcza u krów). Rozkład więc jego także nie będzie równy i skuteczność w roli niejednaka.

Wszystkie te zarzuty byłyby słuszne a nawet bardzo zastraszające, gdyby nie to, że przez odpowiednie zbudowanie i urządzenie stajni, oraz racyonalne i staranne obchodzenie się z gnojem można prawie wszystkie niedogodności i niebezpieczeństwa uchylić. Również mam przekonanie, że przy starannem przyrządzeniu gnoju na dobrej gnojarni, można mu zapewnić wszystkie te zalety, jakie przyznałem gnojowi leżącemu w stajni.

Wybór jednego z tych systemów zależeć musi przedewszystkiem od tego: czy stajnia w której trzyma gospodarz bydło jest odpowiednio zbudowana i czy da się urządzić stosownie do potrzeby?

Radzić tylko tam można zatrzymywanie gnoju pod bydłem aż do wywozu na pole, gdzie są już odpowiednie stajnie, albo dopiero zbudować się mają. Oprócz tego zaś radzę ścisły zrobić rachunek porównawczy; co więcej koszto wać będzie, czy dobra gnojarnia, czy stajnia o powiększonych rozmiarach, za czem idzie cały szereg drobnych na pozór, ale koniecznych wydatków, jak np. większy wydatek na zabezpieczenie od ognia, na utrzymanie budynku itp.

Kto wie, czy zamknięcie i porównanie obu takich rachunków nie wypadnie prawie wszędzie na korzyść gnojarni, zwłaszcza gdy ta, jak to później poznamy, tanio i odpowiednio wszystkim warunkom zbudowaną być może."

Wpływ gruntu na plon ziemniaków

skreślił

prof. R. Bastgen.

Z pomiędzy produktów fabrycznie przerabianych, żaden nie jest tak fałszywie oceniany jak ziemniaki. Cena ziemniaków, zmieniająca się w różnych latach i porach tego samego roku, zależnie od zaofiarowania i popytu, przywiązaną jest do objętości, względnie wagi i nie ulega zupełnie zmianom odpowiednim, stosownie do jakości. Z pewnej objętości albo wagi ziemniaków, we własnem gospodarstwie wyprodukowanych, albo z obcych gospodarstw zakupionych, żąda się zwyczajnie tej samej ilości spirytusu. Dosięga ilość spirytusu, z pewnej wagi ziemniaków produkowanego, wydatkom zwyczajnie otrzymywanym, albo przewyższa je, wtedy gorzelnik przypisuje pomyślny rezultat fabrykacyi swojim specyalnym tajemnicom, których nie wyjawiłby za żadną cenę i za co zupełnie potępiać go nie można, gdyż zwyczajną tajemnicą zawodową przeważnej ilości naszych domorodnych gorzelników jest niewiadomość przemian, jakim ziemniaki na spirytus przerabiane podlegają. Obniży się wydatek spirytusu, wtedy wyszukuje się rozmaite tego przyczyny, pomiędzy któremi na pierwszem miejscu wytyka gorzelnik ziemniaki, które jak powiada: muszą być bardzo liche, kiedy tak mało wydają wódki. Są więc wydatki gorzelniane dobre, to o ziemniakach nie mówi się wcale, są złe, to występują one jako parawan do osłonięcia błędów w fabrykacyi, wynikłych z braku potrzebnej gorzelnikowi wiedzy; iluż mamy jeszcze takich gorzelników, którzy wszelką naukę zawodową uważają za zupełnie zbyteczną.

Nieświadomość jakości ziemniaków do fabrykacyi użyć się mających jest regułą z małymi wyjątkami i niezaprzeczenie jedną z ważnych przyczyn, że pędzenie gorzelni uważane bywa za grę w loteryę, na której wygrać można, lecz o wiele częściej przegrać.

Przy trudnych warunkach przemysłu gorzelniczego, tylko na rachunku oparte prowadzenie fabrykacyi, może uchronić przed dotkliwemi stratami i dać gospodarzowi w zysku te uboczne produkta, które pośrednio do podniesienia gospodarstwa przyczynić się mają, dla których głównie gorzelnie gospodarskie są zakładane. Chcąc zestawić „rachunek prawdopodobieństwa" rezultatów fabrykacyi, koniecznem jest przewidzieć jakość ziemniaków do przeróbki użyć się mających, które wymaga znawstwa warunków na jakość ziemniaków działających i wiedzę o ile one zmianę tę powodują. Rozpoznanie tych wpływów jest główuie dlatego wysokiej wagi, gdyż mogą one być o tyle niekorzystnemi, że niepodobna wyprodukować dobrych ziemniaków, a raz wyprodukowawszy tak znaczną ilość, że jej zbyć nie można sprzedażą ani też zużyć w gospodarstwie trzeba pędzić gorzelnię z nieuniknioną stratą.

W tem przekonaniu, że studyowanie warunków, od których jakość ziemniaków zależy, pewną wartość dla gospodarza mieć może, podałem w Rolniku Nr. 2. z b. r. rezultat z uprawy różnych odmian. W pracy niniejszej podaję wynik wpływu rozmaitej natury gruntu na plon ziemniaków, jak on przedstawił się w doświadczeniu przezemnie doprowadzonem i sądzę, że ten przyczynek do doświadczeń w tym kierunku robionych, stanowić może jeden dowód więcej, jak ważnym jest wpływ gruntu na wielkość i jakość plonu ziemniaków.

Przygotowanie do doświadczenia rozpoczęto w r. 1877. W miesiącu kwietniu wybrano w temsamem położeniu dwanaście dołów, z których każdy zajmował 3 m. długości, 2 m. szerokości i 2 m. głębokości. Pierwsze trzy doły wypełniono białym drobnoziarnistym piaskiem, posiadającym parę procentów gliny wziętym z obszaru, na którym przed kilkoma laty produkowano bulwy z dobremi rezultatami. Trzy następne doły wypełniono gliną używaną do wypalania cegieł, do której dodano 25% piasku. Przedostatnie trzy doły torfem, który jako materyał opałowy okazał się średnio dobry, do którego dodano 20% piasku. Ostatnie trzy doły wypełniono wierzchną warstwą ziemi pola, na którem doły kopano, i która jest gliniasto-pruchnicowo-piaskową.

Mieszanie ziarn przeprowadzono rękami, o ile to wykonalne, dokładnie. W miarę wsypywania ziemi do dołów ubłaczano ją udeptywaniem, aż do wysokości 1 69 m. tak, że w każdym dole górna warstwa ziemi 31 cmtr. gruba, znajdowała się w stanie rozkruszenia. Aż do wiosny r. 1878 pozostała ziemia tych sztucznych grządek nie obsiana i bez uprawy. 30. kwietnia przekopano wszystkie grządki do 24 cmtr. głębokości, poczem 1. maja obsadzono ziemniakami. Do wysadzenia użyto trzy odmiany tj. ziemniaki różane, cebulki saskie i Calico. Każdą odmianę wysadzono na czterech grządkach, z których każda posiadała jedną z czterech rodzaji poprzednio wspomnianych ziem. Ani przed ani po wysadzeniu ziemniaków nie użyto żadnego nawozu.

Na każdej grządce wysadzono 15 bulw, w trzy rzędy po 5 bulw, w obydwóch kierunkach oddalone od siebie na 50 ctmr. Przy tem rozsadzeniu oddalenie bulw skrajnych od brzegów jamy, względnie granicy ziemi, w której doły kopano, wynosiło także 50 ctmr. Podobnie jak rozsadzenie było na wszystkich grządkach jednakowo wykonane, taksamo i starania posiewne, jednorazowe opielanie i osypanie, przeprowadzono na wszystkich grządkach z możliwą równą dokładnością.

Z trzech wysadzonych odmian zeszły pierwsze Z. Różane i to na gruncie gliniasto-pruchnicowo-piaskowym, następnie pokazały się na gruncie torfowym, potem na gruncie piaskowym a w końcu na gruncie gliniastym. Różnice co do wschodzenia wynosiły 1 do 2 dni. Po zejściu Z. Różanych na gruncie piaskowym, pokazały się Z. Cybulki saskie na gruncie torfowym potem na gruncie gliniasto-pruchnicowo-piaskowym, następnie na gruncie piaskowym a w końcu na gliniastym. Z. Calico wschodziły o dwa dni później od Cybulek, w tym samym porządku względnie gruntu co Z. Rożane. Wszystkie trzy odmiany posiadały najsilniej rozwiniętą nać na ziemi torfowej, mniej silnie na ziemi gliniastej, a najsłabiej na piaskowej. Podobnie jak rozwój tak i zabarwienie naci różniło się w sile i było u wszystkich odmian na ziemi torfowej najciemniejsze, na ziemi piaskowej najjaśniejsze. Kwitnienie i dojrzewanie ziemniaków przebiegało odwrotnie do siły rozwoju naci: rozpoczęło się na ziemi piaskowej, następnie na gliniastej, dalej na gliniasto-pruchnicowo-piaskowej, a w końcu na torfowej. W tym porządku zależnie od ziem dojrzały najprzód Z. Różane, potem Cybulki saskie a w końcu Z. Calico *). Plony można poniżej wyszczególnionych ziemniaków zależnie od rodzaju gruntu, były następujące:

1. Ziemniaki Różane.

Z gruntu piaskowego zebrane bulwy były w ogóle bardzo drobne, o jasnem różowym zabarwieniu, a znajdowały się i zupełnie białe pod krzakami, które równocześnie jasnoróżowe bulwy wydały. Bulw zgniłych nie znaleziono.

*) Nie podaję bliższych szczegółów dotyczących rozwoju ziemniaków, gdyż nie chcę przekraczać celom „Rolnika" naznaczonego zakresu.

Zebrano bulw drobnych sztuk 65
„ bardzo drobnych „ 37
Razem sztuk 102 w łącznej wadze 3·01 klgr. z procentową zawartością mączki 21·33.

Z gruntu gliniastego zebrane były dorodniejsze od zebranych z gruntu piaskowego, lecz zawsze drobne, z łupą ciemniej zabarwioną aniżeli tamte, lecz zawsze jasną.

Zebrano bulw drobnych sztuk 77
„ bardzo drobnych „ 24
Razem sztuk 101 w łącznej wadze 4·64 klgr. z procentową zawartością mączki 18·42.

Z gruntu gliniasto-pruchnicowo-piaskowego zebrano bulwy większe, z łupą ciemniejszej barwy; podobnie jak w poprzednich ziemiach były wszystkie bulwy zdrowe.

Zebrano bulw średnio dużych sztuk 95
„ drobnych sztuk 26
Razem sztuk 121 w łącznej wadze 6 92 klgr. z procent zawartością mączki 18 42.

Z gruntu torfowego zebrane bulwy przedstawiały znaczne różnice w wielkości. Obok bardzo dużych i dużych bulw, jakie nie znajdowały się w poprzednich ziemiach, zebrano bardzo drobne niedojrzałe bulwy. Zabarwienie wszystkich bulw ciemno-czerwone, i w przeciwieństwie do bulw z innych ziem zebranych więcej płaskich, znalazło się wiele prawie kulistych a pomiędzy temi niektóre zgniłe.

Zebrano bulw bardzo dużych sztuk 90
„ dużych sztuk 27
„ bardzo drobnych „ 24
Razem sztuk 141 w łącznej wadze 13·48 klgr. a z tej bulw zdrowych 12·65 klgr. z procentową zawartością mączki 13·74 i bulw zgniłych 0·83 klgr.

Podobnie jak przy tej odmianie i przy dwóch następujących zachodziły względnie ziemi też same różnice w wielkości i zabarwieniu bulw. Plony były następujące:

2. Ziemniaków Cebulek saskich zebrano:

Z gruntu piaskowego bulw drobnych sztuk 95
„ bardzo drob. „ 43
Razem sztuk 138 w łącznej wadze 2·72 kilogramów z procentową zawartością mączki 21·33.

Z gruntu gliniastego bulw drobnych sztuk 69
„ bardzo drob. „ 80
Razem sztuk 149 w łącznej wadze 4·60 kilogramów z procentową zawartością mączki 21 35.

Z gruntu gliniasto-pruchnicowo-piaskowego bulw średnio dużych sztuk 88
„ drobnych sztuk 47
„ bardzo drobnych „ 31
Razem sztuk 166 w łącznej wadze 6 77 klgr. z procentową zawartością mączki 22·86.

Z gruntu torfowego bulw bardzo dużych sztuk 116
bulw dużych „ 33
„ bardzo drob „ 28
Razem sztuk 177 w łącznej wadze 13·22, z tej bulw zebranych 11 75 klgr. z procent. zawartością mączki 16·75, bulw zgniłych 1·47 klgr.

3. Ziemniaków Calico zebrano:

Z gruntu piaskowego bulw drobnych sztuk 60
„ bardzo drob. „ 27
Razem sztuk 87

w łącznej wadze 4·53 kilgramów z procentową zawartością mączki 18·97.

Z gruntu gliniastego bulw drobnych sztuk 65
„ bardzo drob. „ 32
Razem sztuk 97
w łącznej wadze 5·97 kilogramów z procentową zawartością mączki 17·87.

Z gruntu gliniasto-pruchnicowo-piaskowego bulw średnio dużych sztuk 80
„ drobnych sztuk 36
Razem sztuk 116 w łącznej wadze 7·86 klgr. z procent. zawartością mączki 18 97.

Z gruntu torfowego bulw bardzo dużych sztuk 88
bulw dużych „ 27
„ bardzo drob. „ 35
Razem sztuk 150 w łącznej wadze 14·84 klgr., z tego bulw zdrowych 13·85 klgr., zgniłych 0·99. Procentowa zawartość mączki w bulwach zdrowych 15·34 kilogramów.

Następująca tablica wykazuje plon całkowity ziemniaków i zbiór mączki obliczony na hektar, uzyskanej z każdej odmiany ziemniaków, zebranej z różnych do doświadczeń użytych ziem.

Odmiany	Grunt								
	piaskowy		gliniasty		gliniasto-pruchn.-piaskowy		torfowy		
	plon obliczony na hektar								
	bulw	mączki	bulw	mączki	bulw	mączki	bulw zdrowych	bulw zgniłych	mączki
	w kilogramach								
Z. Różane	8026 46	1712·04	12373·02	2279·11	18452·87	3399·02	33733·49	2213·17	4634·98
Z. Cybulki saskie . . .	7253·15	1547·09	12266·36	2616·41	12719·68	2907·71	31332·55	3919 90	5248·20
Z Calico	12079 69	2291·51	15339·61	2759 05	19626·17	3723·08	36932·41	2639·93	5675·43

Cyfry w tej tablicy podane, opierające się na doświadczeniu przeprowadzonem na małą skalę, a co gorzej na doświadczeniu jednorazowem, pozwalają przecież na wyprowadzenie z nich następujących rezultatów: 1. im ziemia mniej bogatą w przyswajalne pokarmy roślinne, tym plon bulw mniejszy, a pomimo że zawiera procentowo więcej mączki, zbiór całkowity mączki z pewnej przestrzeni np. hektara jest mniejszy, aniżeli zebrany z ziemi żyźnej, gdzie plon bulw jest znaczny. Podnoszenie się plonu mączki w miarę zwiększonej żyźności gruntu, zauważyć można przy wszystkich trzech odmianach do doświadczenia użytych. 2. Procentowa zawartość mączki jest tym wyższą im ziemia sypszą i mniej urodzajną tak, że ziemie wydające małe plony bulw i ogólny niski plon mączki, dają wyżej zawartościowe plony od ziem, które wydają znaczne plony bulw z wysokim ogólnym zbiorem mączki. Różnice w zawartości procentowej mączki, są zależnie od rodzaju ziarn, na których ziemniaki tej samej odmieny produkowano o tyle znaczne, że są przyczyną bardzo różnej wartości gorzelnianej tej samej wagi ziemniaków. W celu słusznego wycenienia ziemniaków na gorzelnię zawartość procentowa mączki oznaczoną być powinna. 3. Pewne odmiany ziemniaków produkują z pewnej przestrzeni więcej mączki aniżeli inne, a sama procentowa zawartość mączki nie powinna być dostateczną wskazówką wyboru, jak to dowodzi szczególnie porównanie między ziemniakami Cybulkami saskiemi a Calico. Odmiany produkujące większą masę są mniej zawartościowe w porównaniu do odmian mniej masy produkujących. Przy wyborze odmian dokładnie obliczyć wypada, czy ekonomiczniej produkować z tej samej przestrzeni więcej mączki w mniej zawartościowym plonie, którego przerobienie więcej kosztuje, czy mniej mączki w plonie wyżej zawartościowym.

Stan zasiewów we wschodniej części Galicyi.

(Na podstawie raportów nadsyłanych Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego).

Kiedy było trzeba wydać poprzedni numer „Rolnika“, nie mieliśmy jeszcze dostatecznej liczby doniesień o stanie zasiewów ozimych i postępu zasiewów jarych, dla tego też, choć było to naszym zamiarem, nie daliśmy sprawozdania w tej mierze. Już w najbliższych dniach po wyjściu numeru z 20go kwietnia nadeszły liczne doniesienia od uproszony h korespondentów. Wobec tego, że dziś rozporządzamy świeżemi doniesieniami, nadesłanemi już po 1szym b. m. nie dzielimy się szczegółowo treścią doniesień dawniejszych zwłaszcza, że treść ich dostała się bez wiedzy komitetu uboczną drogą do jednego z dzienników lwowskich, notujemy tylko wrażenie ogólne, jakie nami owładnęło po przeczytaniu pierwszej seryi doniesień.

Zestawiając od lat kilku nadesłane doniesienia i podając je do wiadomości publicznej, przywykliśmy odbierać po wyjściu zasiewów z zimy niemal zawsze przeważnie pomyślne wiadomości. W tym roku tak nie było, oziminy w niektórych okolicach przezimowały gorzej, jak zwykle, szczególniej żyto, rzepak stosunkowo przedstawiał jeszcze najlepszą nadzieję, co do koniczyny zaś były wiadomości bardzo niejednolite, bo w wielu okolicach wyszły z wiosną na jaw szkody, jakie zrządziły myszy jesienią.

Ten stan rzeczy, jak ta poniżej zobaczymy, nie zmienił się na lepsze w drugiej połowie kwietnia, która prócz kilku dni, po 15 następujących, na miano wiosny mało zasługiwała. Prócz bowiem tych kilku pogodniejszych i łagodniejszych dni od dwudziestego czwartego, panowała w większej części kraju z małemi przerwami słota i zimne wiatry, a w okolicach górskich i podgórskich spadł nawet śnieg po dwakroć, obficie 26go lub 27go, mniej obficie w nocy z 30go kwietnia na

pierwszy maja. Tylko na Podolu północnem, a w części na Podolu południowem i na Pokuciu nie było tak częstych i uporczywych deszczów, to też zasiewy jare idą tam sporzej.

Po tej wzmiance o stosunkach klimatycznych przechodzimy do stanu ziemiopłodów tak, jak on się przedstawia na podstawie doniesień nadesłanych już po 1szym maja, o ile doniesienia te doszły rąk naszych na czas potrzebny do wydania numeru.

Rzepak. Jak wspomnieliśmy wyżej, stan rzepaku jest dość zadawalniający. Pomyślne mianowicie wiadomości otrzymaliśmy z okolic: Sokala, Bełza, Uhnowa, Rawy Ruskiej, (mamy jednak i doniesienie, które zawiera wprost przeciwną wiadomość), Kamionki Strumiłowej, Glinian, Sądowej Wiszni, Przemyśla, Niżankowic, Staregomiasta, Radymna, Pruchnika, Jarosławia, Łańcuta, Kołomyi, Tłustego, Zaleszczyk, Chorostkowa, Skałatu i Tarnopola. O średnim stanie rzepaku donoszą nam nadto z okolic Dubiecka, Sieniawy, Podhajec i Horodenki; jako zły wreszcie przedstawiono nam stan rzepaku z okolic Żółkwi i z okolic Ożydowa, gdzie rzepak częścią wyprzał, częścią zniszczyły go jesienią myszy. Chrząszczyk „słodyszek rzepakowiec“ (Glanzkäfer) już się jednak pojawił i to w dość znacznej ilości, mianowicie w okolicach Łańcuta, Pruchnika, Radymna, Staregomiasta, Podhajec i Zaleszczyk. Donosząc o pojawianiu się tego szkodnika, wyrażono nam nadzieję, że zimno i słota ostatnich dni kwietnia będzie mieć może jedno dobre następstwo, to jest, że szkodniki zginą.

Pszenica. Stan pszenicy przedstawiał się z początkiem Maja następnie:

W okolicach Sokala, Bełza, Uhnowa był stan dobry, szczególniej na wyższych położeniach, po dołach gineła. W okolicy Brodów stan dobry. W okolicy Kamionki Strumiłowej stan dobry. W okolicy Magierowa stan średni. W okolicy Ożydowa pszenica zła, wiele wyprzało i myszy wiele uszkodziły. W okolicy Żółkwi stan niezły, trochę jednak po deszczach pożółkła. W okolicy Glinian stan pszenicy średni. W okolicy Rawy Ruskiej stan pszenicy bardzo dobry. W okolicy Złoczowa stan pszenicy dobry. W okolicy Gródka stan częścią dobry, częścią mierny. W okolicy Bóbrki stan dobry, W okolicy Sądowej Wiszni stan dobry lub średni. W okolicy Sambora stan pszenicy bardzo dobry. W okolicy Niżankowic, Przemyśla, Pruchnika i Dubiecka stan w ogóle dobry. W okolicy Radymna stan w ogóle także dobry, po niższych położeniach jednak w skutek zimna i wody dużo ucierpiała. W okolicy Jarosławia, Sieniawy i Łańcuta stan pszenicy dobry. W okolicy Birczy i Chyrowa stan dobry. W okolicy Staregomiasta stan pszenicy dobry, ale przez słoty ostrzeje. Pomijając dalsze górskie okolice, pod względem uprawy pszenicy mniej ważne, przenosimy się znów ku wschodowi, gdzie w okolicy Żurawna i Kałusza spotykamy się ze stanem dobrym. W okolicy Halicza stan w ogóle średni. W okolicy Podhajec pszenica szczególniej w położeniach wklęsłych i nizkich wymokła, tak, że miejscami po części ją przeorano, po części nadsiano jarą. W okolicy Ottynii stan dobry. W okolicy Kołomyi i Horodenki stan przenicy częścią dobry, częścią średni. W okolicy Tłustego ucierpiała bardzo pszenica po ostatnim śniegu, zwłaszcza banatka zrzadła i wyginęła. W okolicy Chorostkowa stan pszenicy średni. W okolicy Skałatu i Grzymałowa stan pszenicy zły w $^{1}/_{3}$ części, miejscami zaś nawet w połowie. W okolicy Tarnopola stan pszenicy zły, plisze duże i gęste tak że miejscami musiano przeorać.

Żyto nie przedstawia się lepiej: W okolicy Sokala, Bełza, Uhnowa, stan żyta był dobry z wyjątkiem położeń nizkich. W okolicy Brodów żyto było tylko mierne lub złe. W okolicy Kamionki Strumiłowej stan żyta był tylko średni. W okolicy Żółkwi stan żyta był dobry, po deszczach jednak pożółkło. W okolicy Magierowa stan żyta średni. W okolicy Rawy stan dobry. W okolicy Ożydowa stan żyta równie zły jak przenicy a może i gorszy. W okolicy Złoczowa stan żyta średni. W okolicy Bóbrki stan mierny. W okolicy Gródka żyto złe. W okolicy Sądowej Wiszni stan żyta średni a miejscami tylko mierny, bo w niższych położeniach w następstwie słoty pozalewała woda i zamulone. W okolicy Sambora stan żyta dobry. W okolicy Niżankowic żyto złe. W okolicach Dubiecka, Pruchnika stan żyta dobry. W okolicach Radymna, Jarosławia i Sieniawy stan żyta średnio dobry. W okolicy Łańcuta stan mierny, bo skutkiem zimna zrzadło i zdrobniało. W okolicach Birczy i Chyrowa stan średni. W okolicach Ustrzyk, Liska i Lutowisk stan żyta dobry. W okolicy Turki stan żyta bardzo dobry. W okolicy Staregomiasta stan zły, żyto zgineło w skutek słoty i zimna i nie ma nadziei poprawy. W okolicach Żurawna, Kałusza stan żyta zły. W okolicy Halicza stan żyta mierny a w wielu miejscowościach żyto poprzeorywano i zasiano jarzynami. W okolicy Podhajec żyto mało obiecujące. W okolicy Ottynii stan żyta średni. W okolicy Kołomyi stan żyta średni, miejscami jednak zasiane wcześnie i najpoźniejsze wyginęły jeszcze w zimie. W okolicy Horodenki stan żyta zły. W okolicy Tłustego stan żyta mierny. W okolicy Chorostkowa stan średni, wielu musiało nadsiać. W okolicach Skałatu i Tarnopola stan żyta ogółem zły.

Koniczyna. Gdyby nie stagnacya w wegetacyi większość wiadomości o stanie koniczyny brzmiałaby jeszcze dziś pomyślnie. Skargi na szkody wyrządzone przez myszy doszły nas z okolic Uhnowa, Brodów, Ożydowa, Gródka, Sądowej Wiszni, Radymna, Staregomiasta, Brzeżan, Bursztyna, Podhajec, Kołomyi, Horodenki, Skałatu i Tarnopola. W okolicach Rawy, Sokala i Bełza skutkiem posuchy w zeszłorocznej jesieni koniczyny mają być także złe.

Przechodząc do stanu zasiewów jarych, do których wobec nieświetnego stanu ozimin zaczynają się zwracać nadzieje wielu gospodarzy; nie mamy i tu nic pomyślnego do zanotowania, wcześniejsze bowiem zasiewy wprawdzie powschodziły dość ładnie, mało ich jest jednak, a siewy i sadzenie buraków i ziemniaków, powstrzymane dla słoty i zbytniej wilgoci w polu, bardzo są w ogóle opóźnione. Według naszych doniesień po koniec kwietnia zaawansowały najdalej stosunkowo siewy w okolicy Sokala i Bełza; w niektórych okolicach Przemyskiego, w okolicy Halicza, Podhajec, na Pokuciu, w końcu tak na Podolu południowem jak i północnem, w reszcie zaś kraju, zdaje nam się, iż siewy grochu były zaledwie dokonane w połowie. Po największej bowiem części uporano się tylko z siewem grochu, bobu, wyki i mięszanek; siew owsa w wielu miejscach był nieskończony, siew jęczmienia był jeszcze mniej zaawansowany, sadzenie buraków i ziemniaków było najczęściej dopiero w toku lub zaledwie zaczęte, a są okolice, gdzie jeszcze prawie sadzenia nie zaczęto.

O stanie łąk nie da się nic pewnego powiedzieć, wiele łąk stało jeszcze pod wodą, a wegetacya w ogóle w uspieniu.

We Lwowie dnia 5. maja 1879.

KORESPONDENCYE.

Tehlów 30. kwietnia 1879.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia odzywam się znowu z naszej okolicy, donosząc co się też dzieje,—otóż nie bardzo dobrze. Zasiewy jare od 10 dni już pokończyliśmy wcześniejsze zaczęły nawet bardzo ładnie wschodzić i wszystko poczęło się nam uśmiechać, rokując dobry urodzaj.

Tymczasem od tygodnia, postać rzeczy się zmienia, nawałnica, która nas nawiedziła w nocy z czwartku na piątek przerwała wszelką robotę w polu. Rola uprawna pod kartofle

nasiąkła wodą tak dalece, iż nie można piechotą przez pola przejść, od kilku dni chodzimy jedynie po polach, by rospuszczać wody, które w najmniejszem zagłębieniu obficie się zbierają. Po niskich gruntach zboże, osobliwie ozimina, formalnie znikła, tylko żółte listki niedognite do szczętu, pozostały na miejscu, gdzie przed tygodniem bujnie zboże się zieleniło; rzepaki z wiosny nienajlepsze teraz do złych zaliczyć można; jeżeli się wkrótce nie wypogodzi, to posadzone kartofle przepadują całkowicie.

W niedzielę zabito u nas mewę. Jest to ptak, któren tylko w nadzwyczaj mokrych latach do nas zagaszcza, zatem trzeba się spodziewać mokrego lata; osobliwie prorokują nadzwyczaj mokrą jesień.

Rzeka Sołokija, nad którą mieszkam, wylała na przestrzeni kilku mil kwadratowych, z okna też widzę tylko wodę jak daleko okiem sięgnąć można.

Od p. Łuckiego dostałem Soję, której kilka ziarnek załączam, czy to jest taka, jaką Pan uprawiałeś u siebie?*)

W nr. 5. Rolnika jest umieszczony artykuł pana Antoniego Brochockiego o regulacyi najmu robotników, o którym to artykule muszę napisać chociaż parę uwag, wyrażając przedewszystkiem zdziwienie, dlaczego Redakcya w ogóle ten artykuł umieściła **).

Cały ten artykuł przypomniał mi pracę jakiegoś Niemca, któren wyrachował ile my czasu zużywamy na zażywaniu tabaki lub robieniu cygaretów, i ile z tego powodu osobiście rok rocznie tracimy, a następnie wydedukował, ile majątek narodowy w skutek tego traci. To samo i z artykułem pana B., który zdaje się żartuje, bo trudno przypuścić, by na seryo tę rzecz traktował, która tak pojęta najmniejszego znaczenia nie przedstawia.

Zapytuję p. B. jak mamy tego przeciętnego robotnika użyć? ja gospodaruję na takiej przestrzeni jaką chce mieć pan B. i potrzebuję rocznie 5852 dni pieszych czyli przeciętnie miesięcznie 487½ dnia a przynajmuje jak szczegółowo następuje:

w styczniu	172	dni
„ lutym	193	„
„ marcu	268½	„
„ kwietniu	303½	„
„ maju	523	„
„ czerwcu	538	„
„ lipcu	700	„
„ sierpniu	1006	„
„ wrześniu	538½	„
„ październiku	1200½	„
„ listopadzie	323½	„
„ grudniu	86	„

a zatem moje potrzeby nie dałyby się przeciętnym robotnikiem zaspokoić. Drugie, zkąd pan B. wziął 11 godzin przeciętnie pracy? zapewnie radził się kalendarza, a podług kalendarza gospodarować nie potrafiłbym.

Mógłbym jeszcze więcej kwestyi postawić, ale dam pokój i tylko zawołam: o teoryo, teoryo, jaka ty czasem naiwna. *J. D.*

Wiadomości literackie.

Dr. S. Kudelka. Choroby roślinne i środki zaradcze.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego postanowił na posiedzeniu dnia 15. marca 1879 odbytem wydrukować własnym koszt em Podręcznik „o chorobach roślinnych i środkach zaradczych“ napisany przez Dr. S. Kudelkę.

O ile dziełko podobne, przystępne bardzo niską ceną swoją*), może wszystkim gospodarzom być pożyteczne, nie potrzebujemy tu podnosić i ograniczamy się tylko na dosłownem przytoczeniu opinii, jaką prof. Dr. Godlewski po przeczytaniu przygotowanego przez Dr. Kudelką manuskryptu, o takowym wydał:

„Proszony przez członka Komitetu Towarzystwa gosp. galic. prof. Strusiewicza o wydanie opinii o przygotowanem do druku dziełku prof. Kudelki, traktującem o chorobach roślinnych, przeczytałem zakomunikowany mi manuskrypt i znalazłem co następuje:

Autor postawił sobie za zadanie przedstawić w sposób o ile możności przystępny, naturę i przyczyny najważniejszych chorób roślinnych, oraz zestawić krytycznie używane przeciwko każdej z tych chorób zaradcze środki. Z zadania tego, jak zaraz zobaczymy, autor należycie się wywiązał.

Ażeby książkę swoją uczynić przystępną nie tylko dla ludzi z botaniką obznajomionych ale i dla szerszego ogółu wykształconych rolników, poprzedził autor sam wykład o chorobach, krótkim wstępem dającym pogląd na anatomiczną budowę roślin, a zrozumienie tej części swej pracy ułatwił jeszcze dołączeniem kilku dobrze dobranych rysunków przekroi najważniejszych organów roślinnych.

Przystępując do samych chorób, traktuje autor najprzód te choroby roślin, które mają swoje źródło w różnych klimatycznych lub też z natury gleby płynących stosunkach, następnie zaś przechodzi do tych, które spowodowane są przez inne rośliny (zarówno grzyby jak i rośliny jawnopłciowe) pasożytnie na naszych uprawnych żyjące. Choroby spowodowane przez pasożyty zwierzęce są pominięte.

Przedstawienie całej materyi dziełka jest jasne i systematyczne, pasożyty powodujące poszczególne choroby opisane dokładnie, a zrozumienie rzeczy znacznie ułatwione jest dodaniem do dziełka tablic z odpowiedniemi rysunkami.

Najważniejszą zaletą dziełka p. Kudelki jest umiejętny wybór w nader rozległej literaturze przedmiotu, w literaturze w której obok cennych i pięknych prac, znajduje się wiele innych, podających powierzchowne i bezkrytyczne obserwacye i fałszywe na nich oparte poglądy. Niektóre niemieckie dziełka o chorobach roślin dla rolników pisane podają w bezkrytycznem zestawieniu obserwacye i poglądy często wprost sobie przeciwne, badaczów bardzo nierównej wartości, przez co bałamucą niefachowego czytelnika. Tej wady umiał się ustrzedz prof. Kudelka, który zajmując się sam obserwowaniem chorób roślinnych umiał też zużytkować prace drugich. Książka jego oparta jest wyłącznie na pracach wiarogodnych i doświadczonych badaczów, wszelkie zaś wątpliwej wartości obserwacye, zostały pominięte. Pisząc o środkach zaradczych przeciwko chorobom zachował autor w podawaniu ich należytą ostrożność i położył szczególny nacisk na te, które mają istotną praktyczną doniosłość. Odnośnie do tych środków opisał autor całą manipulacyą praktykowaną dokładnie i szczegółowo. Książka tedy p. Kudelki jeśli wyjdzie z druku może przynieść prawdziwą korzyść każdemu wykształconemu rolnikowi, dając mu jasny pogląd na naturę i przyczyny tych chorób roślinnych, z któremi rolnik walczyć lub przynajmniej z którmi liczyć się musi.

Prócz tego dziełko p. Kudelki służyć będzie mogło jako bardzo odpowiedni podręcznik dla uczniów naszych szkół rolniczych“.

---

*) Dotąd nie otrzymaliśmy. Red.

**) Artykuł ten, będący odpowiedzią na zarzut uczyniony ze strony Redakcyi, umieszczony został na powtórzone żądanie pana B.; czy jest właściwą odpowiedzią na zarzut, wstrzymujemy się od zdania, będąc tutaj stroną. Red.

*) W drodze prenumeraty kosztować będzie powyższy Podręcznik 1 złr. 50 cent. w. a., cena zaś sklepowa będzie 2 złr. w. a.

Wiadomości bieżące

Kukurudza warzywna amerykańska.

Dyrekcya krajowych szkół rolniczych w Dublanach otrzymała od p. Wiśniowskiego podróżującego po Ameryce próbkę nasion kukurudzy tam uprawianej z zachęceniem do prób w celu zaaklimatyzowania tej rośliny. Ponieważ list p. W. jest do części i do ogółu rolniczego zwrócony, przeto podajemy go w całości do wiadomości czytelników „Rolnika“, którzy z ofiarności i uprzejmości naszego rodaka niezawodnie korzystać zechcą.

Do Wysokiego Zarządu szkoły rolniczej w Dublanach

New-York 3. marca 1879.

Wysoki Zarządzie!

Zauważywszy, iż pewny, powszechnie w Ameryce znany i ulubiony gatunek kukurudzy zdaje się nieznanym w Polsce, zwracam się do Wysokiego Zarządu w nadziei, iż oceni i wesprze moje usiłowania w celu rozpowszechnienia tak cennej rośliny. Na poparcie mego listu posyłam, przez łaskawe pośrednictwo „Gazety Lwowskiej“, dwie szyszki rzeczonej kukurudzy na nasienie i puszkę ziarn tejże kukurudzy, na próbkę jadalną. Jeżeli Wysoka Dyrekcya poleci zgotować ziarna zawarte w tej puszce w mleku, z ostrzeżeniem aby nie kipiały nad 2—5 minut, dadzą one niezbity dowód, iż rozpowszechnienie tego rodzaju kukurudzy byłoby rzeczą chwalebną. Amerykanie nazywają ją *sweet green-corn* lub *evergreen corn* czyli: kukurudzą wiecznie zieloną. Sadzi się jak każda inna, ale cokolwiek późno, z obawy wiosennych przymrozków. Staje się jadalną w stanie zielonym i gotowanym jednocześnie z każdą inną, a ma tę zaletę, iż nigdy nie dojrzewa ani twardnieje, ale trwa miękką i zieloną aż do późnej jesieni, dając się łamać co dnia przez 3 miesiące i kłaść na stół jako jarzynę, gdy wszelka inna kukurudza dawno stała się twardą. Nie dość na tem. W jesieni, w porze żniwa kukurudzy daje się i ona łamać, a ziarna obkrawują się z kaczanów i suszą w słońcu, lub łagodnem cieple. Te ziarna służą potem przez całą zimę i wiosnę jako zielona kukurudza. Próbka przysłana w puszcze przekona każdego, jak smaczną strawę one wydają. Innym przymiotem tej kukurudzy jest jej słodycz tak w stanie zielonym jak suszonym, ztąd też nazywają ją Amerykanie także *sweet-corn* czyli słodką kukurudzą. Dzisiejszą pocztą wyprawiam, jak już wspomniałem, próbkę nasienia, które radzę posadzić w Dublanach, w dobrym gruncie.

Ponieważ ten gatunek nigdy nie dojrzewa rzetelnie w polu, szyszki potrzebne w jesieni na przyszłoroczne nasienie łamią się przed jesiennymi przymrozkami i zasuszają starannie w słońcu, lub ciepłej izbie, a w zimie muszą wisieć w miejscu gdzie mróz dotknąć ich nie może i nie może zabić ich żywotności. Gdyby Wysoki Zarząd zachęcony memi pochwałami rzeczonej kukurudzy, życzył więcej nasienia jeszcze w roku bieżącym, upraszam o wczesne uwiadomienie, a poszlę ilość pożądaną na mój własny koszt, będąc sumiennie przeświadczonym, że rozpowszechnienie zielonej słodkiej kukurudzy w naszym kraju byłoby usługą publiczną.

Ziemianom życzącym sadzić tę kukurudzę na próbę poszlę nasienie, jeżeli raczą się zgłosić o nie, ale rozumie się, że nie mógłbym ponosić kosztu nasienia i przesyłki dla zobowiązania osób prywatnych.

Gdyby więc, który z panów rolników polskich pożądał nasienia wiecznie zielonej kukurudzy poszlę je w ilości odpowiedniej sumie przysłanej na jego zakupienie, nie licząc nic a nic za fatygę własną.

Wszelkim szkołom rolniczym, ogrodom botanicznym i publicznym zakładom tak w Galicyi jak innych ziemiach polskich gotów jestem posłać mierną ilość nasienia kosztem własnym. W nadziei, iż Wysoki Zarząd, uwzględniając moje dobre chęci, łaskawie wybaczy niniejszą odezwę podróżnika i raczy odwołać się do niego w każdym interesie, połączonym z aklimatyzacyą nasion nowoświatowych w naszym kraju mam zaszczyt pisać się Jego sługą uniżonym.

Sygurd Wiśniowski, w. r.

Adres: Mr. Ch. Solyom's House Hoboken Street, Holesken N. J. U. S. of America, via Hamburg.

Pług podwójny pomysłu p. Gąsiorowskiego

Pośpieszam donieść, dla wiadomości wszystkich rolników, że pług podwójny pomysłu p. Gąsiorowskiego, którego teorya całe i rozległe zastosowanie w „Rolniku“ tak przekonywająco było wyłuszczone, został już skonstruowany i po dokonanych próbach najzupełniej unormowany. Próby odbyły się w Morawicy i robił je sam wynalazca wraz ze mną, oraz z p. Felicyanem Szybalskim na ściernisku, na koniczysku i na łące. Próby te udowodniły znakomitość pomysłu, nad którym wynalazca przez kilka lat pracował tak teoretycznie jak i praktycznie, robiąc doświadczenia z wszelkiemi pługami Sack'a, Ransoma itp.

Rezultaty orki okazały się wyborne i pewny jestem, że wynalazek ten, na który podałem już o patent, obiegnie cały świat i zjedna wynalazcy słusznie mu się należącą wdzięczność rolników we wszystkich krajach, rozwiązał bowiem zadanie, jedno z najważniejszych w rolnictwie.

Na mocy układu z wynalazcą, rozpocząłem już wyłączny wyrób tych pługów, których cena ustanowioną została obecnie na 46 złr. Cena ta jest w każdym razie niższą, niż cena za 2 pługi osobne z koleśnicami, które lubo niedostatecznie, dotychczas tę samą robotę z osobna wykonywać musimy, a zwykle jeszcze brona i drapacz. Cena powyższa tylko dla tego stała się możliwą, że wynalazca zadowalnia się nader skromnem wynagrodzeniem, byle rozpowszechnienie tych pługów ułatwić. Nie wątpię atoli że po uzyskaniu ogólnego przekonania o wartości tych pługów, będę mógł przez patenta wyłączności w Rosyi, w Niemczech, we Francyi i Anglii uzyskać dla wynalazcy większe korzyści i pewny jestem, że zagranicą pługa takiego niżej 55 złr. żadna fabryka robić nie będzie, każąc sobie dobrze płacić i za sam pług, ale i za patent, za wynalazek, podczas gdy w kraju, przy cenie 46 złr. wynalazca, jak wspomniałem, bardzo skromne postawił wymagania, bacząc więcej na ogólne dobro.

Wszelkie relacye z praktyki o tych pługach jakie utrzymam, będę Szanownej Redakcyi komunikować, jak niemniej prześlę jeden do stacyi doświadczalnej w Dublanach i w Czernichowie.

L. Zieleniewski, w Krakowie.

ROZMAITOŚCI.

Wywóz z Austro-Węgier w r. 1878. Wartość ważniejszych w r. 1878 z Austro-Węgier wywiezionych towarów wynosi około 698·3 milionów złr., z której to sumy wypada na surowe produkta 303·1 milionów złr. albo 43·4%, na fabrykaty zaś 395·2 milionów czyli 56·6%. Wywóz ostatniej kategoryi wykazuje w porównaniu z rokiem 1877 podwyższenia o 65·1 milionów złr. albo o prawie 20%, gdy wywóz płodów surowych, głównie i przeważnie z powodu umniejszonego wywozu zboża, bydła i drewna, zniżył się o 28·8 milionów złr. albo o prawie 9%.

Wywóz zboża i nasion strączkowych, obejmujący 9,053.760 cetnarów metrycznych, zmniejszył się wprawdzie o 701.710 cetnarów metrycznych, jeżeli jednak uwzględnimy, że mąki i innych produktów młynarskich (2,285.981 cetn. metr.) o 655.120 cetn. metr. więcej wywieziono, to ubytek poprzedni zostaje wyrównany.

Nie tak z wywozem bydła i płodów zwierząt domowych. Jeżeli tabele handlowe uważać można za podstawę do ocenienia stanu jakiejś produkcyi to stan hodowli bydła jest jaknajsmutniejszy. Przez zamknięcie granic państwa niemieckiego dla bydła z Austro-Węgier pochodzącego, zmniejszył się wywóz wołów o 49.640 sztuk czyli o 38%, wywóz krów o 35.289 sztuk albo o 49%, świń zaś o 176.649 sztuk czyli o 35%. Gdy oprócz tego wykazuje się znaczny ubytek na wywozie masła (o 14·5%), łoju (o 76%), kości, mączki kośnianej i spodium (o 12%) oraz wełny (o 26·6%), z drugiej strony zaś zwiększył się przywóz smalcu i słoniny o 137% przypuszczać można, że nawet hodowla zwierząt domowych w Austro-Węgrzech upada z powodu, że targi, na które dotychczas stale liczono, są nam zamknięte. Wywóz świeżego mięsa ma podług tabel handlowych wynosić w roku 1878 tylko 5681 cetn. metr. (o 2709 cetn. metr. więcej niżeli w r. 1877), która to liczba chociaż wykazuje zwiększenie wywozu, nie jest jedną tak znaczną, jakby się było można spodziewać po zapowiedzianych w jesieni wielkich transportach.

Wywóz wódki i spirytusu (170.097 cetn. metr.) zwiększył się w r. 1878 o 2254 cetn. metr., piwa (331.811 cetn. metr.) o 32.463 cetn. metr., a cukru rafinowanego (677.511 cetn. metr.) nawet o 234.345 cetn. metr.

(Podług N. fr. Pr.)

Tępienie nagich ślimaków. Ślimaki nagie (L i m a x a g r e s t i s) należą do najszkodliwszych zwierząt nietylko w ogrodach warzywnych, ale tak samo na polach, a nawet w szkółkach drzew owocowych lub leśnych, gdzie niedawno zeszłe drzewka czasem niszczą całemi grzędami. Głównie szkodliwe są jednak ślimaki w ogrodach warzywnych, tutaj bowiem uszkadzają i niszczą nietylko młode rośliny ale nawet duże, pięknie rozwinięte rośliny warzywne nie są przed ich napadami pewne. Środki przeciw nim zalecane są bardzo liczne, jeden zaś z najskuteczniejszych jest świeże, na proszek zlasowane wapno, które się w taki sposób robi, że świeżo wypalone wapno macza się w wodę a gdy chwilkę nasiąkło, kładzie na miscе i pozostawia spokojnie aż po rozpadnięciu się ochłodnie; poczem się go zaraz używa, żeby przez dłuższe leczenie nie stracilo siły gryzącej. Ponieważ ślimaki nie żerują podczas dnia, ale na żer wychodzą dopiero z nastaniem zmroku, dlatego użycie wapna rozpoczyna się o tej porze. Robotnicy, zaopatrzeni w wazonki z wapnem, idą między grządki, i opruszają rośliny wapnem, biorąc na raz tyle ile w pięć palców może się zmieścić. Rzut powinien być tak silny, żeby wapno nie padało na jedne miejsce danej rośliny, ale otaczało ją chmurą, osiadając zwolna na liściach. Przy samem obsypywaniu wiele ślimaków wapnem posypanych ginie, uszłe zaś przy żerowaniu napotykając wapno wala się niem i także ginie. Środek ten wyprobowany przez ogrodnika Walz w Niederstolzingen nadaje się do użycia na wszelkie kapusty, ogórki, fasole tylko nie na truskawki i kalafiory z zawiązanemi różami, bo wapno psuje jak jedne tak drugie. Dla ochrony truskawek i kalafiorów używają z dobrym skutkiem plew jęczmiennych, które jednak codziennie trzeba wzruszać przed południem, żeby nie przylegały do ziemi i były na wieczór suche, bo gdyby plewy deszcz przyplaszczył do ziemi i były wilgotne, ślimaków nie powstrzymają. Jeszcze skuteczniejsze jest kładzenie mokrych deszczułek między rzędami truskawek lub kalafiorów przed wieczorem. Rano, gdy ślimaki na dzień się pochowały, podnosić deszczułki i zbierać ślimaki, które na dolnej do ziemi przylegającej stronie deszczułek zwykle się gromadzą.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 29te.

Czy używa u nas kto wiatraków zwyczajnych do na- lub odwadniania; z jakim skutkiem i jaka ilość wody przy sprzyjającym wietrze da się podnieść? Proszę oraz o opisanie konstrukcyi i przybliżony koszt urządzenia takiego wiatraku? Na ostatku zapytuję czy wiatrak do tego celu dałby się urządzić na tratwie czyli pływający i czy może robił kto z tem próbę? J. D.

Pytanie 30te.

Jaka książka lub broszurka najprzystępniej traktuje o u p r a w i e i w y p r a w i e l n u, jak niemniej o sposobach blichu płótna? J a k i g a t u n e k l n u zalecać należy włościanom i jakie należy im dawać wskazówki, aby odpowiednio pod ten gatunek uprawiali ziemię?

Czukiew L. Roża...

W y c i ą g

ze sprawozdania o V. pełnem posiedzeniu lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytem dnia 16. kwietnia 1879 pod przewodnictwem prezydenta Izby p. E. Simona.

Ze spraw odnoszących się pośrednio lub bezpośrednio do rolnictwa, załatwiła Izba następujące:

a) Wys. Namiestnictwo zawiadomiło Izbę o rozporządzeniu wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30. marca b. r. liczba 4438, że z wolnych od zarazy bydlęcej powiatów Galicyi dozwolono wprowadzenie bydła rogatego na poniedziałkowe wiedeńskie targi bydła rzeźnego i rozsprzedaż tegoż w żywym stanie, tak dla Wiednia jak i okolic.

Sekretarz Izby wyjaśnił, że powyższe rozporządzenie nastąpiło w skutek wstawienia się Izby, tudzież gorącego poparcia Towarzystwa gospodarskiego i wys. c. k. Namiestnictwa, które wspólnie starały się usilnie, aby cofnięto lub zmodyfikowano pierwotne rozporządzenie wys. Ministertwa spraw wewnętrznych z dnia 23. lutego 1879 l. 9547, którem postanowionem było, aby bydło pochodzące z Galicyi na targu wiedeńskim uważano za bydło kontumacyjne, wszystko bydło z Galicyi choćby pochodziło z powiatów i miejscowości wolnych od zarazy, do Wiednia li tylko na targ co środę się odbywający sprowadzać wolno, że tamże li na potrzebę miejscową w jak najkrótszym czasie w rzezalni miejskiej w St. Marx rzezi poddanem być musi, zaś żadną miarą ani na przedmieścia, ani w okolicę Wiednia odsprzedawanem być nie może.

W pierwszej zaraz chwili po nadejściu memoryału Izby do wys c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych pośpieszył się referent w tymże Ministerstwie zawiadomić Ministerstwo handlu, a to Ministerstwo Izbę telegraficznie o niemożności bezwłocznego uwzględnienia żądań Izby, chociaż sprawa ta ostatecznie jeszcze nie była rozstrzygniętą i nad nią w skutek owych podań a następnie przedstawień wysłanej do Ministerstw deputacyi Koła Polskiego odbywały się u JE. p. ministra konferencye ministrów. Oprócz referenta ministeryalnego brał udział w tej naradzie także p. wiceprezydent Namiestnictwa Zaleski. Na konferencyach tych zdecydowano się przyzwolić wedle żądania Izby handlowej na przywóz bydła rogatego z wolnych od zarazy powiatów Galicyi wschodniej na targi poniedziałkowe do Wiednia, postanowiono jednak z powodu równoczesnego wybuchu zarazy w Czechach przeczekać jeszcze przez jeden poniedziałkowy targ, i potem dopiero ogłosić powyżej przytoczone rozporządzenie, co też rzeczywiście nastąpiło i tem uajnowszem rozporządzeniem uchroniono Galicyę od nieobliczonych strat, na które w skutek rozporządzenia z dnia 23. lutego b. r. niechybnie narażoną była. Izba wzięła do wiadomości.

b) Na wezwanie wys. c. k. Ministerstwa handlu do oświadczenia się, czy w Kołach przemysłowych w okręgu Izby objawia się o tyle zainteresowanie się W y s t a w ą p o w s z e c h n ą odbyć się mającą w r. 1880 w M e l b o u r n e (w Australii), aby w myśl rządu kolonialnego w Wiktoryi, udzielić wystawcom austryackim poparcia oficyalnego, uchwaliła Izba odpowiedzić, że ze względu na wielką odległość

miejsca wystawy i nieznajomość stosunków australskich nie ma wcale widoków, aby przemysłowcy okręgu lwowskiego wzięli udział w powyższej wystawie.

c) Na wezwanie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wybrała Izba na delegatów swoich do komisyi dla urządzenia targu zbożowego we Lwowie w miesiącu wrześniu b. r. wiceprezydenta p. Roberta Domsa, rzeczywistego członka p. Salomona Bubera i korespond. członka p. Filipa Hochfelda.

d) Na wezwanie Komitetu urządzającego drugi zjazd handlarzy drzewem odbyć się mający w Wiedniu dnia 23. kwietnia b. r. wybrała Izba delegatem członka swego p. J. M. Klarfelda.

Przydzielono komisyi handlowej do sprawozdania:

e) Petycyę klubu gospodarzy rolnych i lasowych w Wiedniu w sprawie traktatu cłowego i handlowego monarchii austro-węgierskiej z państwem niemieckiem.

Część urzędowa.

C. k. Towarzystwo gosp. gal. l. 351.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Dla braku czasu wniosek Komitetu, dotyczący utworzenia stacyi kontroli nasion, nie mógł przyjść pod obrady XIV. Rady Ogólnej, odbytej w Lutym b. r. Wniosek ten opiewa: Wzywa się wszystkie Oddziały Towarzystwa gospodarskiego galic., aby przyczyniły się do urządzenia stacyi kontroli nasion w Dublanach, z zastrzeżeniem dla członków Towarzystwa zmniejszonej taksy.

Rok rocznie tysiące wychodzą z kraju na sprowadzanie nasion. Nasiona te z różnych miejsc i różnych handlów, często bardzo przychodzą zanieczyszczone i fałszowane. Wspominamy tu tylko o owych fabrykach w Pradze czeskiej i Hamburgu, które z kamyczków naśladują nasienie lucerny i koniczyny. Tylko mikroskopijne badania próbek mogą nas ochronić od podobnych fałszerstw i wskazać o ile nasiona zanieczyszczone są chwastami. Stacye kontroli nasion szybko rozszerzyły się po całych Niemczech, w ziemiach polskich jest taka stacya w Żabikowie pod Poznaniem.

Komitet mniema, że Szanowne Rady uznają za potrzebne utworzenie stacyi kontroli nasion w Dublanach, i uprasza o rychłą odpowiedź czy i jaką sumą Oddział raczy przyczynić się do wprowadzenia w życie tej instytucyi. Odpowiedź ma być nadesłana najdalej do końca Czerwca b. r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

Lwów dnia 12. kwietnia 1879.

D. Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Greliński, sekretarz.

C. k. Towarzystwo gosp. galic. l. 605.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

O zarybieniu rzek w Galicyi.

Profesor wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie Dr. Maksymilian Nowicki, nadesłał do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. na okaz kilka młodych łososi, wylęgłych na jego aparacie kalifornijskim w Krakowie, w ilości 10.000 okazów, z ikry sprowadzonej z nad Renu.

Okazy te wychował on w zamiarze przesiedlenia łososia do Dniestru i jego przytoków, gdzie go dotąd niema. Część zamierza wpuścić także do Wisły pod Wawelem w Krakowie, dla pomnożenia stanu rybnego. Nadto postanowił przesiedlić węgorza do naszych wód czarnomorskich, i w tym celu wpuścić około 15.000 węgorzyków do Strwiąża, między Samborem a Koniuszkami, a jako obeznany z ruchem kultury rybnej na całej kuli ziemskiej, i z przesiedleniem ryb amerykańskich do rzek europejskich, a europejskich do Australii, nie wątpi, że cenne te ryby będą prosperowały w swej nowej ojczyźnie.

W piśmie do Komit porusza przytem p. Dr. Maksymilian Nowicki, żeby Towarzystwa rolnicze zajęły się sprawą zarybienia naszych rzek i przyczyniły się do tego, aby u nas w każdym młynie stał aparat do wylęgania narybku.

Podając do powszechnej wiadomości chwalebne usiłowania Dr. Maksymiliana Nowickiego co do zarybienia rzek naszych, które kraj cały poprzeć by winien, przypomnąć należy, iż Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. już dwukrotnie poruszał tę sprawę i w tym celu sprowadzał nawet fachowych rzeczoznawców, wszelkie jednak usiłowania jego rozbiły się o apatyę u góry i dołu. I jakże po tem wszystkiem się dziwić, że kraj nasz obfitujący niegdyś w ryby, dziś cierpi na niedostatek i drogo przepłacać je musi. Tak zdrowy i posilny pokarm jaki daje ryba, z powodu zbyt wysokiej jej ceny (będąc dwa razy droższym od mięsa), stał się przystępnym tylko dla klasy zamożnej, i kiedy np. we Francyi funt ryby kosztuje tylko $^1/_4$ część tego, co funt mięsa, u nas dwa razy więcej od mięsa funt ryby kosztuje.

Oby ta krótka wzmianka, usuwając dotychczasową apatyę, dała impuls do gorliwszego niż dotąd zajęcia się tą sprawą.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal.

Lwów dnia 4. kwietnia 1879.

Dawid Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Greliński, sekretarz.

Z c. k. Namiestnictwa l. 20:106.

Do Szanownego Komitetu Towarzystwa gospod.

we Lwowie.

Wedle rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 18. kwietnia r. b. do l. 6000 nie wolno wprowadzać bydła do Wiednia na poniedziałkowe targi z żadnego powiatu dotkniętego zarazą lub wcielonego do okręgu zarazy wpierw, dopóki zaraza w tymże urzędownie za wygasłą i ogłoszoną nie zostanie, niemniej, iż nie wolno wydzielać powiatu z okręgu zarazy wpierw, dopóki zaraza w całym powiecie zarażonym, z powodu którego wcielonym został powiat do okręgu zarazy, zupełnie nie wygaśnie, że przeto c. k. Namiestnictwo w miarę ugasania zarazy ogłosi czas, w którym z każdego z wymienionych w tutejszych reskryptach z dnia 2. i 9. kwietnia 1879 do l. 17.081 i 18.182 powiatów, wyjąwszy powiatu jaworowskiego, dopuszczonem będzie bydło rzeźne na poniedziałkowe targi we Wiedniu.

We Lwowie dnia 19. kwietnia 1879.

Zaleski w. r.

Ceny targowe we Lwowie d. 6. maja.

(Podług sprawozdania lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilgramów bez opłaty akcyz.). Pszenica czerwona złr. 8·25 do 8·,60 biała od złr. 8.25 do 8·60, żółta od 7·75 do 8·—, żyto od zł. 4·50 do 4·80, jęczmień browarny od złr. 5·— do 5·25, pastewny od złr. 4·25 do 4·50, owies od 4·50 do 4·70, groch do gotowania od złr. 6·25 do 7·25, pastewny od 4·60 do 5·25, wyka złr. 3·75 do 4·—, bób od 7·— do 9·50, kukurudza stara od złr. 5·— do 5·25, nowa od 4·50 do 4·75, rzepak zimowy od zł 11·— do 12·—, rzepak letni od zł. 10·75 do 11·25, lnianka od zł. 10·— do 10·50, nasienie lniane od złr. —·— do —·—, koniczyna od zł. 30·— do 35·—, kminek od złr. —·— do —·—, anyż płaski od złr. 38·— do 40·—.

Spirytus za 10.000 literpercent: gotowy złr. 25·75.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE.

(2362 1—1)

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. stat. gradowego **wykaz najwyższych cen**, po jakich w Galicyi, w W. ks. Krakowskiem, w ks. bukowińskiem i na Szlązku w pojedynczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do ubezpieczenia **od gradobicia w roku 1879 przyjmowane będą.**

w powiatach A.: Biała, Kolbuszowa, Pilzno, Bochnia, Kraków, Ropczyce, Brzesko, Limanowa, Tarnów, Chrzanów, Myślenice, Tarnobrzeg, Dąbrowa, Mielec, Wadowice, Gorlice, Nowy Sącz, Wieliczka, Grybów, Nowy Targ, Żywiec, Jasło, Nisko, Szląsk.

w powiatach B.: Brzozów, Krosno, Rudki, Cieszanów, Lisko, Sambor, Dobromil, Lwów, Sanok, Dolina, Łańcut, Stare Miasto, Drohobycz, Mościska, Stryj, Gródek, Przemyśl, Turka, Jarosław, Rawa, Żółkiew, Jaworów, Rzeszów, Żydaczów.

w powiatach C.: Bohorodczany, Kamionka st., Stanisławów, Bóbrka, Kołomyja, Tarnopol, Borszczów, Kossów, Tłumacz, Brody, Nadworna, Trembowla. Brzeżany, Podhajce, Zaleszczyki, Buczacz, Przemyślany, Zbaraż, Czortków, Rohatyn, Złoczów, Horodenka, Skałat, i Ks. Bukowińskie. Husiatyn, Śniatyn, Kałusz. Sokal.

Pozycja	A. Rodzaj ziemiopłodów	A. waga 123 litrów czyli jed. korca: kilogram.	A. funty wied.	A. cena 123 litrów czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: zł.	A. ct.	B. Rodzaj ziemiopłodów	B. waga: kilogram	B. funty wied.	B. cena: zł	B. ct.	C. Rodzaj ziemiopłodów	C. waga: kilogram.	C. funty wied.	C. cena: zł.	C. ct.
1	Żyto ozime	90	160	6	—	Żyto ozime	90	160	5	—	Żyto ozime	90	160	5	—
2	„ jare	90	160	6	—	„ jare	90	160	5	—	„ jare	90	160	4	—
3	Pszenica ozima	95	170	8	—	Pszenica ozima	95	170	[illegible]	—	Pszenica ozima	95	170	8	—
4	„ jara	95	170	8	—	„ jara	95	170	7	—	„ jara	95	170	7	—
5	Jęczmień	79	140	5	—	Jęczmień	79	140	4	—	Jęczmień	79	140	4	—
6	Orkisz	79	140	6	—	Orkisz	79	140	5	—	Orkisz	79	140	4	—
7	Owies	56	100	[illegible]	—	Owies	56	100	3	—	Owies	56	100	3	—
8	Hreczka	79	140	5	—	Hreczka	79	140	4	—	Hreczka	79	140	4	—
9	Kukurudza	95	170	6	—	Kukurudza	95	170	5	—	Kukurudza	95	170	5	—
10	Proso	100	180	5	—	Proso	100	180	5	—	Proso	100	180	5	—
11	Groch	100	180	7	—	Groch	100	180	6	—	Groch	100	180	5	—
12	Bób	100	180	[illegible]	—	Bób	100	180	6	—	Bób	100	180	5	—
13	Fasola	100	180	8	—	Fasola	100	180	7	—	Fasola	100	180	6	—
14	Soczewica	100	180	6	—	Soczewica	100	180	6	—	Soczewica	100	180	5	—
15	Wyka	100	180	5	—	Wyka	100	180	4	—	Wyka	100	180	4	—
16	Tymotka	67	120	14	—	Tymotka	67	120	13	—	Tymotka	67	120	13	—
17	Konicz czerw.	100	180	41	—	Konicz czerwony	100	180	38	—	Konicz czerwony	100	180	38	—
18	„ biały	100	180	53	—	„ biały	100	180	47	—	„ biały	100	180	46	—
19	Rzepak zimowy	84	150	12	—	Rzepak zimowy	84	150	10	—	Rzepak zimowy	84	150	10	—
20	„ letni	84	150	10	—	„ letni	84	150	9	—	„ letni	84	150	9	—
21	Lnianka	84	150	9	—	Lnianka	84	150	8	—	Lnianka	84	150	8	—
22	Konopie przędz.	56	100	15	—	Konopie przędziwo	56	100	15	—	Konopie przędziwo	56	100	15	—
23	Nasienie konop.	67	120	7	—	Nasienie konopne	67	120	6	—	Nasienie konopne	67	120	5	—
24	Len przędziwo	56	100	17	—	Len przędziwo	56	100	17	—	Len przędziwo	56	100	15	—
25	Nasienie lniane	84	150	[illegible]	—	Nasienie lniane	84	150	9	—	Nasienie lniane	84	150	8	—
26	Chmiel	56	100	68	—	Chmiel	56	100	60	—	Chmiel	56	100	57	—
27	Mak	56	100	15	—	Mak	56	100	15	—	Mak	56	100	15	—
28	Kminek	56	100	16	—	Kminek	56	100	16	—	Kminek	56	100	16	—
29	Anyż rosyjski	56	100	21	—	Anyż rosyjski	56	100	18	—	Anyż rosyjski	56	100	18	—
30	„ płaski	56	100	16	—	„ płaski	56	100	16	—	„ płaski	56	100	16	—
31	Kartofle	1	Korzec	1	—	Kartofle	1	Korzec	1	—	Kartofle	1	Korzec	1	—

Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11. statutu przyjąć nie może. W razie gradobicia wynagrodzenie udzielonem będzie wedle cen ubezpieczonych, a nie wedle cen targowych. Stosownie do §. 8. stat. muszą być wszelkie części ziemiopłodów spożytkować się dające, przeto i słoma do ubezpieczenia podana, w razie nieoznaczenia cen słomy zostanie takowa według zasad wskazanych na ostatniej stronicy wykazów ubezpieczoną.

H. Wodzicki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.